

Ceny prenumeraty:
 We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35 — miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40 —
 Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40 —.
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. Nadstawne i nakretogła za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen za wyraz.
 Ogłoszenia zamieszczane o 10% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 300%, drożej.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Receptów nadawanych nie zwraca się.

Recepty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacja uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Szankowski.

Wiadomości telegraficzne.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE — ZWYCIĘSTWEM CYWILIZACJI.

Londyn. (PAT.) „Morning Post“ wyraża radość, że Polska uniknęła strasznego niebezpieczeństwa, jakie jej zagrażało i dodaje, że Francja udzielając jej pomocy, wyświadczyła nieocenioną przysługę cywilizacji. Niemcy, które liczyły na to, że Francja będzie odobniona, a Polska stanie się sowiecką, poznali swoją błądkę i są obecnie gotowe do wykonania postanowień konferencji w Spa. „Times“ podnoszą, że Anglia i Francja spotkały się na terenie wspólnej zdrowej polityki w sprawie Europy wschodniej. „Daily Chron.“ pisze: Jeśli nasze nadzieje, aby Rosję skierować na drogę pokoju zawiodą, to będzie to wyłącznie wina rządu rosyjskiego.

USTĘPSTWA RZĄDU SOWIECKIEGO.

Wiedeń. (B. K. z Londynu, Iskrowo). Urzędowo podano, że odpowiedź rządu sowieckiego na notę Balfoura nadeszła wczoraj wieczorem do Londynu. Rząd sowieckich oświadcza w tej nocy, że powodowany życzeniem przywrócenia pokoju na całym świecie, gotów jest cofnąć warunek, aby Polacy przygotowali broń i amunicję dla 200.000 robotników. Rząd sowiecki jest zdania, że w ten sposób spełnił życzenie rządów angielskiego i włoskiego.

Londyn. (Reuter). Wobec tego, że rząd sowieckich zawiadomił — iż zgadza się na cofnięcie warunków co do utworzenia milicji w Polsce, komitet robotniczy wezwał rząd angielski, by podał warunki pod jakimi gotów jest zawrzeć z Rosją pokój. Podobne wezwanie wystosowano także do rządu sowieckiego z żądaniem podania warunków.

KIEREŃSKI O ZNACZENIU ZWYCIĘSTWA POLSK.

Wiedeń. (PAT.) Z Londynu. Kiereński oświadczył korespondentowi prasy angielskiej, że bolszewizm w Rosji znajduje się w przededniu zupełnej likwidacji. Rząd sowieckich nie zdoła w ciągu zimy zorganizować nowej armii a ponieważ władza Lenina i Trockiego opiera się jedynie na armii, zniszczenie tej armii przez Polaków oznacza równocześnie zniszczenie całego systemu bolszewickiego, choćby nawet Polacy nie ścigali dalej armii sowieckiej.

Andrzej Lichtenberger.

Krzyż świętego Ludwika.

Krwawe chmury, brzemienne burzami, zawisły nad Paryżem. Były to dni groźne i wspaniałe, jakich świat dotąd nie oglądał. Wrzasa wściekłość, przewalały się namiętności, miłość i bohaterstwo. Od 20. lipca zwierzę ludzkie zgrzytało i wyło. Spoliczkowane przez Brunszwik, poczęło kasać 10. sierpnia; we wrześniu zaś upajało się do syta przelaną krwią. Potwór, pijany szalem, tarzał się wśród niesłychanych okrucieństw i nadludzkich ofiar. Przez ulicę przewalały się tłumy żądne krwi i mordów, wzywając śmierci, śpiewając Carmagnole i zwracając Inni, bohaterstwo śpieszyli do biur poborowych, a stamtąd ku zagrożonym granicom. Zabijano się i ściskano, lżono i bratano. Miasto pod wpływem jakiejś nieznanej siły wilo się w śmiertelnych konwulsjach. Czy to była anarchia, która wybuchnie lada chwila, czy wolność, która się narodzi? Ludzie stracili rozum i zdrowy sąd; stali się zabawką w ręku ślepego losu. Sumienia ustąpiły. Nie odróżniano zbrodni od cnoty, nie wiedzieli, kto jest wrogiem, a kto bratem, gdzie Ojczyzna, gdzie Bóg. Byli kaci o duszach apostołów i męczenników — zdrajcy. Ci, którzy przeżyli te czasy, wspominali je jak zmore, lub apoteozę i lekali się własnej pamięci.

— Czego chcesz Picard? spytała hrabina de Trevan, ukrywając z przyzwyczajenia jedwabną ponczoszkę, którą cerowała bawelną.

BOLSZEWICY CHCIELIBY WYPOWIEDZIEĆ WOJNE FRANCJI.

Praga. (PAT.) „Venkov“ cytuje doniesienie prasy moskiewskiej, wedle której na ostatnim posiedzeniu rządu sowieckich, większością głosów miano przyjąć wniosek wypowiedzenia wojny Francji. Wniosek motywowano udzieleniem pomocy przez Francję Polsce i Wranglowi.

DOWÓDCY BOLSZEWICCY.

Toruń. (PAT.) Starostwo chełmskie w komunikacie o naszej sytuacji dnia 24 bm. podaje między innymi, że kohendantem 76 komunistycznego batalionu bolszewickiego w Przasnyszu jest Niemiec major Biber. W Olsztynie werbowano do armii bolszewickiej Niemców, a na dworcu widać pociągi z napisem: „Auf nach Warschau, nieder mit den Polaken“.

KAMIENIEW WYŻSZYM KOMISARZEM NA FRONCIE.

Wiedeń. (BK. z Londynu.) Kamieniew, który oczekuje odpowiedzi swego rządu na notę Balfoura, odjedzie potem do Rosji, gdzie ma objąć, jako wyższy komisarz stanowisko na froncie.

ZAUFANIE WŁOCH.

Rzym. (Stefanji). Minister spraw zagr. Sforza polecił włoskiemu postowi w Polsce Tomassini'emu, ażeby pozostał wraz z rządem polskim w Warszawie do ostatniej chwili. Koła rządowe polskie wyraziły zadowolenie z powodu takiego dowodu zaufania Włoch do siły i oporności polskiej.

RZĄD BELGIJSKI GODZI SIĘ NA PRZEWÓZ AMUNICJI

Lyon. (Radio). Z Brukseli donoszą: Członek rządu belgijskiego oświadczył, że z powodu obecnej sytuacji, rząd zgodzi się na wysyłanie broni i amunicji do Polski.

WRANGEL ZAGRAŻA.

Nauen. (Radio). Wedle „Izwestia“, rząd moskiewski jest bardzo zaniepokojony z powodu sukcesów generała Wrangla. Dziennik pisze między innymi: Zwycięstwa Wrangla, który liczy na słabą spójność czerwonej republiki i na pomoc chłopów ukraińskich

— Pani hrabino, odpowiedział z uszanowaniem dawny kamerdyner, który obecnie zastępował całą służbę, przyszedłem oznajmić, że zapasy wyczerpały się.

— W takim razie, wtrąciła markiza de Lorgis, trzeba pójść po nowe.

— Kiedy proszę Jaśnie Pani ja ja nie mam już pieniędzy.

— Ach! wzdrygnął się hrabia, spoglądając na żonę. Zamienili wahające się spojrzenia. Zrozumieli.

— Dobrze moi chłopce, za chwilę Cię zawołam. Picard odszedł.

Cisza zaległa pokój, w którym siedziało sześć osób: markiz i markiza de Lorgis, ich córka hrabina de Trevan; jej mąż i dwoje dzieci: dziesięcioletni Rene i mała Terenia.

Nie było już prowiantów.

Dnia jednego na pałac de Trevan napadła dzika tłuszcza; była tam kilku zbuntowanych chłopów, zresztą zbrodniarzy, którzy niewiedomo skąd przyszli. Zniszczyli park, spłądowali folwark i podpaliли pałac. Trzeba było uciekać z dziećmi, starymi rodzicami i wiernym Picardem. Co czynić? Granica była za daleko, zresztą hrabia i markiz potęptali emigrację; obaj filozofowie i uczuciowi żywili nadzieje, że zawierucha zrodzi nowe pokolenie, odmłodzone w dumie i sławie. Przybyli więc wszyscy do Paryża, aby tam w małym mieszkaniu przeczekać niepokoje. Nico uratowanych pieniędzy, sprzedane klejnoty i praca uchroniły ich od głodowej śmierci. Ale szła wzmagała się. Przyszedł 20. lipca, potem 10. sierpnia, potem wrzesień. Żyli zamknięci w swym mieszkaniu, jak osaczone zwierzęta, nie wiedząc, czy lada chwila u-

grozi nam utratą basenu dońskiego, granicy z Kubaniem i zagłębia naftowego w Baku, co byłoby dla gospodarstwa rosyjskiego klęską. Wojna przeciwko gen. Wranglowi jest teraz pierwszą troską czerwonej republiki. Musimy go pokonać wszystkimi siłami, jednak bez osłabienia głównej armii operującej w Polsce.

RADA NAD POMOCĄ DLA ROLNICTWA.

Warszawa. (PAT.) Z inicjatywy i pod przewodnictwem prez. min. Witosa odbyło się 27 bm. w prezydium Rady min. posiedzenie w sprawie pomocy dla rolnictwa. W konferencji wzięli udział ministrowie rolnictwa, kolei, skarbu oraz spraw wewn. i wojsk. i przedstawiciele Nacz. Dowództwa. Uchwalono pomoc przede wszystkim dla rolników na tych ziemiach, przez które przewalił się najazd bolszewicki, gdzie zabrano ludności konie, wozy i narzędzia rolnicze, oraz o dostarczenie żyta na zasiew tym okolicom, które go nie mają.

NIEMCY SA LUDZMI?

Gdańsk. (PAT.) Dziennik gdański opisuje bardzo smutne położenie polskiej straży granicznej, która w liczbie około 2000 ludzi zmuszona była schronić się przed najazdem bolszewickim do Prus Wschodnich. Dziennik wskazuje na fakt, że żołnierze pruscy umyślnie namawiają internowanych do ucieczki, poczem strzelają do nich z tyłu. W ten sposób zabito jednego Polaka a 4 ciężko zraniono.

ZAWIESZENIE „KURJERA POZNAŃSKIEGO“.

Poznań. (PAT.) Rozporządzeniem z dnia 6. b. m. „Kurjer poznański“ zostało zawieszony na 3 dni z powodu nie przedłożenia artykułu o treści wojskowej do cenzury.

NISZCZENIE MATERJAŁU WOJENNTGO.

Wiedeń. (BK. z Londynu.) Robotnicy firmy Pintsch we Fürstenfeld zniszczyli wczoraj 28 aparatów do wyrzucania torped i 4 hydroplany, wyrządzając tym szkodę na sumę wielu milionów. Materjały te miały być wydane koalicji. Robotnicy zniszczyli ten materjał, aby nie dopuścić ich użycia przeciwko Polsce.

OKRETY WOJENNE ANGIELSKIE W DRODZE DO GDAŃSKA.

Paryż. (PAT.) Jak podaje „Temps“ z Londynu, okręty wojenne angielskie mają być wysłane do Gdańska dla wzmocnienia tamtejszej załogi.

derzenia kolb o drzwi nie zwiastują im blizkiej śmierci. Nie nie zawinili, ale cóż z tego? Markiz i jego żona byli podejrzani. Stracono nadzieję w odrodzenie. W głębi serc tłła jeszcze iskierka nadziei w zwycięstwo sprzymierzonych. Ale o tem się nie mówiło, nie pozwalają na to duma szlachty francuskiej.

Markiza pierwsza przerwała milczenie.

— Trzeba coś radzić, rzekła z miną niezadowolonego dziecka. — Czy nie mógłby pan, ciągnęła, zwracać się do zięcia, zawiadomić króla o naszym położeniu? Jego królewska Mość, mimo, iż sam popadł w ciężkie terminy, nie zniósłby...

Hrabia wzruszył niecierpliwie ramionami. Markiza nie umiała sobie uświadomić tego, że król jest uwięziony.

— Nędzni! wykrzyknęła hrabina, jak długo będziemy zabawka w ich rękach?

Markiz wzrokiem nakazał jej milczenie. Pragnął, aby wnuk jego był kiedyś człowiekiem postępu, a nie zachował zgrzybliwych żalów do przeszłości. To też nie mówiono przy chłopcu o mordach i innych okropnościach.

Hrabia zamyślił się i rzekł:

— Spróbujcie wyjść, może znajdzie jaką robotę.

Tamci wykrzyknęli:

— Wyjść to jest narazić siebie i nas na pewną śmierć.

Nie śmiał sprzeciwić się, wiedząc, że mają słusność. Ale co robić? Na kolację zostały tylko okrucy, których części odłożono dla Picarda. Pozatem nie było nic do jedzenia. Hrabia z żoną całą noc myśleli, co dałoby się jeszcze sprzedać. Próżny trud: wszystko, co miało jakąkolwiek cenę, było już sprzedane.

WOJNE OFIARY ZIEMI DLA OCHOTNIKÓW.

Grudziądz. (PAT.) Wskutek odezwy Okręgowego Inspektoratu Armii ochotniczej mnożą się ofiary ziemi, deklarowane przez obywateli polskich na urządzenie kolonji dla ochotników. Tadeusz Bogdański z Myślał ofiarował na ten cel 200 morgów, a Ludwik Gniewosz z Pożar 40 morgów.

Przegląd polityczny.

Francja — Anglia

Jeszcze wciąż prasa europejska przepelniona jest artykułami o incydencie francusko-angielskim. Dziś jednak prasa obu tych krajów odzywa się w tonie pojednawczym, z czego wynika, że incydent ten jest już wyczerpany. I tak „Times“ pisze: Prawdziwe rezultaty wojny europejskiej dadzą się zrealizować jedynie przy utrzymaniu serdecznych stosunków z Francją. Sojusz urzędowy nie jest w tym wypadku wystarczający, gdyż tu trzeba przyjaźni całego narodu, przyjaźni, którą żywiła w obu krajach ludność wszystkich klas społecznych.

Niemcy w sprawie G. Śląska

Jak wiadomo Niemcy starali się na początku nadszła wypadkom na Górnym Śląsku charakter wyłącznie komunistyczny. Rozruchy antypolskie i antykoalicyjne przybrały tak wielki rozmiar, że dziś już otwarcie Niemcy przyznają się jakimś sentymentami kierowała się pewna część ludności górnośląskiej i kto w rzeczywistości był inspiratorem i głównym przywódcą rozruchów. Cytujemy dwa głosy prasy berlińskiej. Niezależna „Freiheit“ pisze: Ponieważ dotychczas utrzymywano tu jedynie urzędowe wiadomości z Górnego Śląska, przeto nie możemy jeszcze zrobić sobie zdania o wypadkach, jakie się rozegrały w Katowicach. Jedyne co jest pewnym, to fakt, że doszło tam do starć, gdyż nacjonalści pchnęli manifestantów do gwałtów. Nacjonalistyczna „Tägliche Rundschau“ z rozruchów chce wysnuć pomyślny prognostyk dla Niemiec i w taki sposób komentuje zajścia: Wypadki górnośląskie komplikują sytuację polityczną, która i tak była bardzo poważna. lecz to gwałtowne manifestowanie patriotyzmu niemieckiego daje gwarancje że Górną Śląsk opowie się za Niemcami.

Z depeesz, jakie nadechodzą z Katowic, wiemy dokładnie, jakie było to „gwałtowne manifestowanie patriotyzmu niemieckiego“ i jak zareagowała nań ludność polska Górnego Śląska.

Niemcy, bolszewicy i Roman Dmowski

Nasz korespondent paryski donosi pod datą 19 sierpnia:

Kiedy sławetny „Komitet delegacji żydowskich“ urządza w Paryżu wiece antypolskie, to hałastrą semicka, udział w wiecach tych biorą krzyczy zawsze: „Precz z Polską“ i „Precz z Dmowskim“.

Kiedy dnia 13 sierpnia w olbrzymim cyrku paryskim tow. Cachin i Frossard z cielęcym zachwytem wystawiali rozkosze rajy bolszewickiego i kiedy powiedzieli, że byłoby w Bolszewji jeszcze rozkoszniej, gdyby nie „zbrodnia napaść klerykalnej, feodalnej i imperjalistycznej „Polski“ — liczenie zebrałi towarzysze krzyknęli „Precz z Polską“, „Precz z Dmowskim“. A tow. Cachin dodał: „Tak, bandy Dmowskiego“ (sic!) dostają teraz zasłużoną i straszną nauczkę“.

Rano nie mieli już nic na śniadanie. Dzieci nie płakały, odczuwając grozę położenia. Markiz, wzięwszy wnuka na kolana, opowiadał mu wojskowe historyjki: najpierw o wielkich czynach z czasów Ludwika XIV. i o dawnych zwycięstwach, o tem, jak przed pójściem na spoczynek odmawiano modlitwę: „Boże wspieraj wojska królewskie“. Gdy nazajutrz zakurzony goniec przynosił do Wersalu zdobyte sztandary, śpiewano w katedrze Te Deum.

Opowiadał markizowi następnie o nieszczęściach siedmioletniej wojny, podczas której dowodził sam jednym pułkiem. A chłopak słuchał, zawieszony błękitne oczy na ustach starca. Nagle zbladł i pochylił się. Chciał się uśmiechnąć:

- To twoje opowiadanie, dziadziu.
- To głód, mruknął dziadek.

Picard, który właśnie wchodził, cofnął się, za chwilę powrócił, niosąc chleb, który mu zostawiono poprzedniego wieczora i który zachował. Hrabina otarła łzę, a markiza oznajmiła:

- Ten chłopak dzielnie się sprawuje; nie zapomnę o nim w testamencie.
- Po chwili dodała:
- Czuj się jakby odurzona... Czy rzeczywiście trzeba będzie umierać?
- Markiz wstał i przeszedł się po pokoju.
- Dostaniecie leść, rzekł.
- Spójrzano na niego.

Wyjął z papieru coś bardzo błyszczącego. Był to krzyż św. Ludwika. Sam król Ludwik XV. przyjął mu ten krzyż, kiedy przywiózł do Wersalu sztandary hanowerskie, zdobyte na Hastenbecku. Była to duma jego życia. Krzyż wysadzany był brylantami.

Dnia 8 sierpnia Roman Dmowski jedzie do Wielkopolan i wzywa tych najętszych synów ziemi nasz j, aby szli na wroga, którego pokonać trzeba. Jego apel został wysłuchany. Ale wiedzą też, że sam wykrzyknik tu nie wystarcza. Korzystając więc z podróży Dmowskiego do Poznania, puścili głoskę o zamachu stanu, którego rzekomo Dmowski miał w Poznaniu dokonać przeciwko rządowi warszawskiemu. Wiadomość tę podała cała prasa niemiecka. W Anglii podchwycił ją (o dziwo!) „Daily Mail“ a w Paryżu „Populaire“.

Z s w „L'Humanité“ (16 VIII) tow. Marcel Cachin, chcąc dowieść, że to wina Polski, iż pokój jeszcze nie jest zawarty, pisze: „Agent i utrzymank burżuazji francuskiej, p. Dmowski, był carofil i germanofil (sic!), sługus Qua d'Orsay i główna przyczyna klęsk swego kraju, jest teraz w Poznaniu, pchając ku wojnie“.

Wreszcie „Kölnische Zeitung“ z dnia 17 sierpnia, jeden z półurzędowych organów niemieckich, noruje z niepokojem obecność Dmowskiego w Poznaniu i nazywa go „dyplomata pierwszorzędny, który jest dziś najzdolniejszym mężem stanu Polski niepodległej“. Ale jednocześnie podcina „Kölnische Zeitung“ obecnością socjalistów rządzie i podaje swym czytelnikom na ostrogi ten wyjątek z „Robotnika“: „Polska nie chce i ani barjerą ani mostem, ale przede wszystkim nie chce być sługą Francji i instrumentem polityki francuskiej“. Od siebie „Kölnische Zeitung“ dodaje: „Poczekajmy, jak po upadku Warszawy (?) Polska odrodzi się (?) zastosuje tę zasadę w praktyce“.

Wypadki na Górnym Śląsku.

Wywiad z wiceprezesa Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską.

Cytujemy w Warsz. „Gazecie Pr.“: P. Kozłowski, wiceprezes Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską wyjechał onegdaj do Sosnowca w celu niesienia pomocy uchodźcom z Górnego Śląska, których tam zebrano się około 800 osób. Z Sosnowca udał się p. Kozłowski razem z p. Korfantym na teren pograniczny G. Śląska, by zbadać stan sprawy w związku z ostatnimi wypadkami. Stan ten w wywiadzie z naszym współpracownikiem przedstawia p. Kozłowski w sposób następujący:

Prawie cały teren górniczo-przemysłowy znajduje się w tej chwili pod opieką polskich komitetów samoobrony, które zorganizowały się po wszystkich gminach odruhowo.

Kiedy 15 b. m. Niemcy pod wpływem tajnych rozkazów, wydanych przez sfery kierownicze niemieckie, na wiadomość o „wzięciu“ przez bolszewików Warszawy, rozpoczęli atak w miastach na polskie instytucje, zwłaszcza plebiscytowe, ludność polska w pierwszej chwili, nie będąc przygotowana na wypadki, podała się pewnej panice: Następnie widząc, że Sicherheitswehra nietylko, że nie dążyła do utrzymania spokoju, ale co gorsza, stanęła po stronie hakatystycznych wystąpień, ludność polska przystąpiła do organizowania komitetów samoobrony, które w krótkim czasie doprowadziły do uspokojenia. Sicherheitswehra została przeważnie rozbrojona, a na ulicach miast pojawiła się straż obywatelska, do której weszli nawet niektórzy porządni Niemcy.

- Trzeba to sprzedać, rzekł głosem, któremu starał się nadać pewność.
- Mój ojciec, zawołała hrabina.
- Trzeba, moje dziecko. Ale jak to zrobić, aby nie wzbudzić podejrzeń?
- Znam jublera na ulicy Saint Honore. Sprzedał mi raz tabakierkę. To porządny człowiek, pójdę do niego.
- Poszlijmy Picarda, rzekła markiza.
- Nieszczęśliwy zemdląłby. Ja pójdę sam.
- Nie, odezwał się markiz, oto kto pójdzie. I wskazał małego Rene.
- Czy dobrze?

Chłopak poczerwieniał z dumy i stanął przed dziadkiem.

— Od dziś, przemówił markiz, stajesz się mężczyzną. Posłuchaj: Są ludzie obłąkani i niepoczytani, którzy prześladują innie i twego ojca. Wyście z domu grozi naszemu życiu. Więc ty pójdiesz do jublera. Powiesz, że chcesz pomówić z nim na osobność i dasz mu bilet, który ojciec napisze. Odniesiesz, co ci wręcą... Gdyby cię na ulicy zatrzymano — głos starca zadął — postąpisz jak ci serce będzie dyktowało. Niech cię Bóg strzeże!

Chłopak ucałował rękę starca. Trzy godziny minęło od chwili, kiedy odszedł... Na drogę tam i z powrotem wolnym krokiem, nie trzeba więcej nad godzinę.

Hrabia spacerował nerwowym krokiem. Hrabina szyla, opuściwszy nisko głowę. Markiza, chcąc się rozzerwać, opowiadała jej o walecznych czynach pana de Lauzun i zmarłego księcia Richelieu. Markiz siedział nieruchomo w fotelu, przykrywszy oczy ręką. Tere-

Równocześnie robotnicy polscy rozpoczęli strajk, stawiając jako zasadnicze żądanie władzom koalicyjnym, usunięcie Reichswehry w obecnym charakterze i wszelkich żywołów niemieckich, które zewnątrz napłynęły, by zakłócać porządek i niedopuszczyć do plebiscytu. Strajk ten trwa dalej, bo misja koalicyjna dotychczas nie mogła spełnić żądania robotników.

Opanowanie sytuacji przez organizację samoobrony polskiej, która zapewnia całokształt spokoju kraju świadczy chlubnie o naszej górnośląskiej ludności. W tej chwili stanowisko zorganizowanej ludności polskiej jest następujące: Akcja samoobrony nie miała i nie ma absolutnie żadnych zamiarów wrogich przeciw ludności niemieckiej. Polacy przeciwnie chcą zgodnego współżycia. Natomiast domagają się zaewnienia takich warunków bezpieczeństwa publicznego, by traktat wersalski był wykonany i plebiscyt mógł być sprawiedliwie przeprowadzony. Władze koalicyjne, mimo dobrych chęci, nie mogły dotychczas poskromić wybryków uzbrojonych band niemieckich, które zwłaszcza w okresie naszych niepowodzeń militarnych dopuszczały się poprostu karygodnych agresywnych występów.

Ostatnie wreszcie wypadki zmusiły ludność polską do samoobrony, która dała pomyslny rezultat. Niemcy spowodowali jeszcze silniejsze zjednoczenie się ogółu polskiej ludności, które musi doprowadzić do połączenia się G. Śląska z Macierzą polską.

Teraz kolej na władze koalicyjne, by porządek wprowadzony obecnie przez ludność polską utrzymać i zapewnić przeprowadzenie sprawiedliwego plebiscytu, którego wynik nie może ulegać wątpliwości. Zwycięstwa bohaterów armji polskiej pod Warszawą podniosły ducha w Górnoślążakach, a niedoszły zamach niemiecki ostatecznie otworzył oczy Europie na zamiary niemieckie.

Na pytanie o stosunki żywnościowe na G. Śląsku podkreślił p. Kozłowski, iż stosunki te są ciężkie. Linia demarkacyjna odcięła teren plebiscytowy od rolniczych terenów Śląska, to też odczuwa się tu silnie brak żywności. Niestety rząd polski oficjalnie przyjąć z pomocą nie może. Należy tedy pomoc tę zorganizować ze strony społeczeństwa polskiego.

Bolszewicy na Pomorzu.

PIERWSZE INFORMACJE.

(Oj naszego specjalnego korespondenta).

TORUŃ, 19 sierpnia.

W drodze do miejsca postoju grupy operacyjnej rotmistrza Ignacego Mielżyńskiego zatrzymuje się w Toruniu. Raz dlatego, by dowiedzieć się, dokąd jechać, gdzie wspomnianej grupy szukać — powtórze, by tu zasięgnąć języka co do rozmiarów „inwazji“ bolszewickiej.

Z najkompetentniejszego źródła dowiaduje się szczegółów nadzwyczaj ciekawych. Nadmieniam z góry, że nie ulega najmniejszej wątpliwości tajemniczy związek pomiędzy ruchami bolszewickimi a postawą Niemców na Pomorzu. Mimowolnie przypomina się tu ustęp z ogłoszanego niedawno tajnego układu niemiecko-bolszewickiego, gwarantujący Niemcom oddanie korytarza polskiego po zajęciu go przez bolszewików. Oto garść faktów. W Kowalewie Niemcy, na wieść o zbliżaniu się bolszewików, podnieśli otwarty rokosz, przycem-

nia płakała cichutko u kolan matki. Minuty upływały nieskończenie wolno... Ulicą przeciągały bandy z wyciem, śmiechem, śpiewami i złośczeniem.

Hrabina podniosła głowę, nadsłuchując. Ktoś szedł po schodach lekkim krokiem. Picard wydał okrzyk radości. Wszedł chłopak. Przechodził z rąk do rąk, obস্যpany pieszczołami. Spojrzano na niego. Był bez bucików, a w ręku trzymał duży bochenek chleba.

- Co to znaczy? — zapytał hrabia.
- Kupiłem chleb za moje buciki, odpowiedział dziadkiem.
- Jakto, ten galgan jublera.
- Nie byłem u jublera.
- A więc krzyż?
- Nie mam go.
- Nieszczęsny, zawołał ojciec, czy chcesz... Markiz przerwał mu.
- Wytłumacz mi Rene, dlaczego nie spełniłeś mojego polecenia.

Chłopak podniósł oczy na dziadka i patrząc na niego, rozpoczął opowiadanie:

„Opuszczywszy dom, szedł szybkim krokiem w stronę ulicy Saint Honore. Przybył na jakiś plac. Tam nie mógł już iść dalej. Olbrzymi tłum otoczył estradę, na której jacyś ludzie w mundurach coś zapisywali. Krzyczeli, śpiewali, płakali i ścisnęli się wzajemnie. Młodzi ludzie wstępowali na estradę. Wpisywano ich nazwiska wśród grzmołu oklasków i wracali ozdobieni wstążkami niebiesko-biało-czerwonemi. Kobiety i starzy ludzie znosili pieniądze, biżuterje i żywność. Chłopak stanawszy obok jakiejś kobiety z ludu, zapytał: „Co oni robią?“ Kobieta odpowiedziała: „Czy z nieba spadłeś? Wszak tu jest biuro obrony ojczy-

wygaszono podburzające mowy. Poskromiła go wszakże dość szybko Straż Obywatelska. Trzech hersztów rokoszu zostało po przeprowadzeniu sądu doraźnego na rozkaz dzielnego dowódcy obozu warownego toruńskiego, gen. Hausera, dziś rano rozstrzelanych. W Lubawie sierżantowi żandarmerii polskiej wraz z pewnym żołnierzem udało się przychwycić dwóch uzbrojonych oficerów niemieckich po cywilnemu, przybyłych tam z terenów plebiscytowych. Udawali oni — bolszewików. Nad znikomością szczęścia niemieckiego rozmyślają obecnie w Toruniu za siłnemi kratami. W Chełmży wreszcie przychwyciła Straż Obywatelska, której potrzebę fakta wykazują tak jaskrawo, kilku Niemców przy podcinaniu słupów telegraficznych.

Wszystkie te fakta, zaczerpnięte — powtarzam — ze źródła jak najpewniejszego, przemawiają zapewne dostatecznie za tem, iż ostrożność największa wobec Niemców jest nakazana. Słusznie też nakazała władza w całym powiecie toruńskim przeprowadzenie rewizji broni. Rezultat jej nie jest jeszcze wiadomym, lecz domyśać się można, że będzie on dość obfitym.

A teraz do bolszewików i ich inwazji. Do odległego o kilkanaście kilometrów od Torunia Lubicza (w telegramach pisano mylnie o Lubawie — przyp. kor.) pojechał w niedzielę wraz z komendantem policji jeden z urzędników Województwa. Nagle we wsi nad dawniejszą granicą usłyszeli strzały karabinowe. We wsi powstał zrozumiały popłoch a wkrótce ukazało się kilkunastu uciekających z tamtej strony byłej granicy policjantów. Wspomniany urzędnik zatrzymał ich i zaczął się przy ich pomocy odstrzeliwać. Powstrzymało to bandę bolszewicką od dalszego posuwania się. Ofiarą strzelaniny padł w Lubiczu jeden żyd.

W Golubiu bolszewicy po wtargnięciu do miasta utworzyli natychmiast soviet z miejscowych i zamiejscowych żydów. Po wypędzeniu ich pochwycono jako członka tegoż sovietu niejakiego Tuchlera z Berlina i innego żyda z Wrocławia.

W dalszej drodze dowiem się zapewne o działalności bolszewików i — sprzymierzonych z nimi Niemców i żydów więcej ciekawych szczegółów. Na razie podnieść muszę dzielne znalezienie się dowódcy toruńskiego obozu warownego, gen. Hausera. Inwazja bolszewicka nastąpiła w chwili zamiany kierownika D. O. Gen. w Grudądzu, tak, iż gen. Hauser działać musiał na własną rękę. A działalność jego w każdym razie okazała się bardzo pożyteczną. Między innymi przeszkodził on z małym oddziałem wojska przedostaniu się bolszewików przez Wisłę, dowiedziawszy się o takim ich zamiarze z przychwyconej iskrowki, przeznaczonej dla Moskwy.

W końcu należy mi jeszcze stwierdzić, że dziś sytuacja wobec bolszewików jest najzupełniej opanowana. Przypuszczalnie znajdują się oni w położeniu bez wyjścia

Pow

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku

zny, gdzie zapisują się ochotnicy, chcący walczyć z Prusakami i Austriakami i dokąd wszyscy obywatel znoszą swoje dary". Dziecko pytało dalej: „To Prusacy zaatakowali Francję?" Tak i idą na Paryż. Jakże możesz tego nie wiedzieć".

— Wówczas, rzekł chłopak, zwracając się do dziadka, przypomniałem sobie, co mi opowiadali, i pomyślałem, co by to był za wstyd dla Francji, gdyby Prusacy wkroczyli do Paryża. A ponieważ mi powiedziałeś, że bym w razie jakiegś przeszkody na ulicy, dostąpił tak, jak mi serce podyktuje, więc... wteń...

— Więc co zrobiłeś? zapytała hrabina z przerażeniem.

— Zobaczyłem kobietę, która niosła pakiet z bielizną. Przepychała się przez tłum, aby się dostać do warty. Poszedłem za nią. Jakiś człowiek w brzydkich słowach — tu chłopak zaczerwienił się — zapytał mnie, czego chcę. Odpowiedziałem tak jak ta kobieta: „To dla ochotników" i wreczyłem mu krzyż. Byłem pewny, dziadku, że ponieważ Francja Ci go dała w chwili zwycięstwa, że więc zechcesz jej teraz zwrócić, kiedy jest biedna i w niebezpieczeństwie. Chleb kupiłem za to za moje trzewiki.

Zaległa głęboka cisza. Z ust dziecka padły słowa ważne, obudzające sumienie. Przed oczami tych bohaterów ludzi powstały widma niezapomnianych sławnych czynów dawnej Francji. I odczuli, że przez usta tego chłopaka przemawia honor przodków i duch Ojczyzny. Dziadek uścisnął wnuka i rzekł:

— Bądź błogosławiony. Dobrze rozpocząłeś żywot mężczyzny!

Na obiad spożyto suchy chleb. Przy modlitwie, którą co wieczora wszyscy za dziadkiem powtarzali, ten rzekł głosem uroczystym:

— Niech Bóg błogosławi orężowi Francji, i niech postąpi z nami według woli swojej.

Działalność oświatowo-kulturalna w wojsku naszym.

Wartość bojowa armji każdej, zależy nietylko od wyćwiczenia jednostki żołnierza pod względem techniki wojskowej, lecz i od poziomu oświaty i kultury mas żołnierskich. Im wyższy poziom ten, tem większa wartość bojowa armji. Odwaga żołnierza-analfabety jest najzupełniej przypadkowa, zależna całkowicie od nastroju mas i od stopnia karności, panującej w oddziałach. Rozluźnienie się dyscypliny, choćby chwilowe tylko, zmiana nastroju masy, częściowa choćby, odbija się natychmiast na żołnierzu-analfabecie. Typowy przykład pod tym względem stanowi żołnierz rosyjski, analfabeta przeważnie. Odważny w okresach powodzenia masy, pierzcha natychmiast w nieładzie przy pierwszych już oznakach trwogi. Zarówno męstwo, jak i tchórzostwo są u niego pierwotne, zwierzęce niemal. Doświadczenia wojenne lat ostatnich dają doskonały pod tym względem materiał dowodowy.

Z faktów tych zdają sobie dzisiaj dokładnie sprawę dowództwa naczelne wszystkich armji. Polsce jednak przypada zaszczytna rola pionierki w dziedzinie oświatowo-kulturalnej w wojsku, dotychczas bowiem żadne z ministerjów wojskowych, oprócz naszego, nie utworzyło ani uniwersytetu żołnierskiego, ani centrality jego — sekcji kulturalno-oświatowej.

Pragnąc zbadać zamierzenia i poczynania dotychczasowe naszego ministerjum spraw wojskowych, udaliśmy się do szefa sekcji kulturalno-oświatowej w wojsku, oddziału III. sztabu ministerjum spraw wojskowych, porucznika Janusza Jędrzejewicza, który w niezmiernie interesującej rozmowie udzielił nam uprzejmie szeregu ciekawych wiadomości.

Początkowo działalność oświatowo-kulturalna skupiała się w tak zwanym uniwersytecie żołnierskim (sekcja 3 oddziału 7-go sztabu gen. w Warszawie). W październiku 1918 r. wyznaczono zakres działania uniwersytetu tego. Obejmował on początkowo działalność kulturalno-oświatową w postaci: 1) żołnierskich szkół początkowych, 2) bibliotek żołnierskich (ruchomych) i 3) opieki nad życiem kulturalnym żołnierza; ostatnia polegała głównie na organizowaniu gospód i kantyn żołnierskich, zwiedzaniu muzeów, wystaw, zabytków miasta, zakładów przemysłowych pod kierunkiem sił zawodowych, urządzaniu obchodów narodowych w oddziałach wojska, udawaniu się do teatrów, na koncerty itp.

Rozkaz sztabu gen. nr. 73 z dn. 14 lutego 1919 r. rozwinął znacznie zasady ogólne i dał wskazówki co do wykonywania ich.

Dalszy krok w rozwoju organizacji tej stanowiło na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych z dn. 16 maja 1919 r. wyłączenie uniwersytetu żołnierskiego z zakresu kompetencji sztabu gen. i oddanie go pod kierownictwo departamentu naukowo-szkolnego.

Niezmiernie doniosły moment w rozwoju pracy oświatowo-kulturalnej uniwersytetu żołnierskiego stanowiła ustawa sejmowa z dn. 21 lipca 1919 r. o przymusowym nauczaniu w wojsku polskim. Przytaczamy ją tutaj w całości:

Art. 1. Żołnierze, pozbawieni w wieku szkolnym nauczania początkowego, oraz niedość biegli w czytaniu i pisaniu po polsku, podlegają przymusowej nauce w okresie odbywania służby wojskowej.

Art. 2. Wszelkich środków pomocniczych, potrzebnych do nauki, dostarczają bezpłatnie władze wojskowe.

Art. 3. Naukę prowadzą odpowiednio wykwalifikowane siły nauczycielskie, służące w wojsku.

Art. 4. Żołnierze, którzy nie wykazują dostatecznej biegłości w czytaniu i pisaniu po polsku, nie mogą uzyskiwać stopni podoficerskich.

Art. 5. Wykonanie tej ustawy, jako też wydanie rozporządzeń, dotyczących organizacji, oraz planów i zakresu nauczania poleca się ministrowi spraw wojskowych.

Na mocy uchwały tej minister spraw wojskowych wydał dnia 6 sierpnia 1919 r. rozkaz, ustalający charakter służbowy pracy oświatowo-wychowawczej w wojsku polskim, przyczem dotychczasowy wydział „Uniwersytet żołnierski" sekcji pedagogicznej departamentu naukowo-szkolnego został zamieniony na sekcję kulturalno-oświatową (centralę uniwersytetów żołnierskich) z podziałem na 3 wydziały:

- 1) wydział żołnierskich szkół początkowych;
- 2) wydział czytelnictwa żołnierskiego i
- 3) wydział życia kulturalnego żołnierzy.

Oprócz tego wydano przepisy służbowe dla klerowników oświatowych w wojsku polskim.

W ten sposób ze skromnego pierwotnie co do rozmiarów „uniwersytetu żołnierskiego" powstała ogromna instytucja o doniosłych zadaniach oświatowych i kulturalnych, którą powinno zainteresować się gorąco całe społeczeństwo nasze. Zadania jej są wyjątkowo poważne i aczkolwiek chwila obecna wiele z pośród nich uniemożliwiła, część jednak najistotniejsza spełnia ona należycie.

(„Kurj. Warsz.")

Zygm. Stankiewicz.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

4092 Ktokolwiek znalazłby miejsce pobytu Pani Stanisławy Tyszkowskiej z Chlebowic świrskich raczy łaskawie donieść firma L. Hozzowski Lwów, Akademicka 3.

Z Komitetu budowy kościoła w Lewandówce.

Na posiedzeniu Sekcji Pań Komitetu budowy rzym. kat. kościoła w Lewandówce,

odbytem u przewodniczącej Sekcji prof. Józefowej Hilarowiczowej, złożono sprawozdanie z dotyczącej akcji składkowej. Dalszą część zebranych na listy składek złożono na ręce skarbnika Komitetu prezydenta m. Lwowa p. Józefa Neumanna. Przewodniczącym plenarnego Komitetu jest starosta lwowski p. Z. Żeleski, zast. przew. Hr. Sigmund, sekretarzem ks. Paluch. 4095n

APOLLO 3986
Od dzisiaj nowość!!!
Wspaniały wschodni dramat
Miłość bajaderki
aktów 6 aktów
reżyserja Swend Gade'na.

Na pierwszej linii.

(Od naszego wojennego sprawozdawcy).

Lwów, 27 sierpnia.

(A.) Znalazłem się znów na szosie, wiodącej ku naszej linii frontowej pod Lwowem. Przed kilku dniami pod gradem granatów i szrapneli, zasypujących gościniec, musieliśmy zawrócić, to też w owym dniu nie było mi danem dotrzeć do pierwszych placówek dzielnego, bohaterkiego pułku, o którym mówił wczoraj generał: „w naszym batalionie każdy żołnierz jest bohaterem!" A sześciu najprzedniejszych z tych bohaterów w bitewnym rozgwarze przed obliczem wroga otrzymało za waleczność odznaczenie „Virtuti militari".

Zbliżyliśmy się do wsi, zajętej przez ów dzielny pułk piechoty. Onegdaj zbliżyć się doń nie mogliśmy, dzisiaj przejazd zupełnie wolny, stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej zmuszone ogniem naszych dział do cofnięcia się, linia piechoty bolszewickiej też nieco wstecz została wygięta.

Przed wsią po rowach leży kilkanaście koni bolszewickich, zacięte walki, toczące się w rejonie wsi od kilku dni, usuwać muszą takie błahostki jak zakopanie koni na plan dalszy. Wyjeżdżamy wreszcie na wieś, gdzie ruch panuje niezwykle ożywiony. O jaki kilometr tuż za opłotkami wsi ciągną się już pozycje piechoty bolszewickiej. Kierujemy nasze kroki w stronę komendy pułku, pragniemy bowiem zetknąć się w pierwszej mierze z dowódcą kap. A., inicjatorem owej głośnej dzisiaj wyprawy nocnej pierwszego baonu na wieś X., gdzie przeszło tysiąc żołnierzy konnej armji Budiennego w przeciągu zacieklej walki zostało w puch rozbitych.

W małym dworku przydrożnym pracuje dniem i nocą niemal w ogniu nieprzyjacielskim sztab. Młody kapitan, nadzwyczajnie uprzejmy, jego towarzysze pracy niemniej mili i sympatyczni — to też rychło czujemy się w tem towarzystwie swojsko. Kapitan, komendant pułku z ochotą staje się naszym „ciceronem" i prowadzi do pierwszych placówek.

Kilka dni deszczu zamieniło tumanami kurzu zaległą wioskę w gęste błocko, przez które z trudem tylko brnąć po kostki idziemy naprzód, rychło jednak zbaczamy w ogród przy wtórze strażów karabinowych i arnatiuch, padających jakby o parę kroków koło nas. Kilka dzielnych bohaterów oficerów pierwszego baonu przyłącza się do nas. Przez podwórko ścieżynami ogrodowymi zbliżamy się do skraju wsi. Stajemy wreszcie u ostatnich drzewek sadu, który miał kiedyś owoce na swych drzewach. Zatrzymujemy się na chwilę.

Kap. A. wskazuje nam placówki nieprzyjacielskie, oddalone o jeden kilometr od naszych. Okolica sfalowana w pagórki i garby, tylko przed nami na prawo rysuje się daleko na widnokręgu dość znaczny łańcuch wzgórz. Przez otwarty teren kilkuset metrów po mokradłach dochodzimy do naszych przednich straż. Przed chwilą maszynki były tu w pełnym ruchu, teraz cisza panuje. Chwackie chłopaki w promieniach słońca suszą swe przemokłe mundury — posterunki czuwają wyteżając wzrok swój w stronę najbliższej wioski, zajętej przez bolszewików.

Staję obok pierwszego skraju żołnierza, którego bystry, sokoły wzrok objaśnia:

— Przed nami biały domek. Widzi Pan — ten biały domek przy gościńcu na tie zieleni sadu. Z domu wychodzi patrol bolszewików, jeden żołnierz, drugi, trzeci, czwarty.

— Patrząc przez szkła mego towarzysza, adjutanta por. P. — co na niejednej były już placówce — dorzucam: piaty, szósty.

Czarne punkelki przesuwają się zwoina przed białą ścianą domku i nikną wśród drzew sadu. Wioska, położona na wzniesieniu, kryje w swych opłotkach znaczniejszy oddział nieprzyjacielski. Ponad nią wzgórza wznoszą się wyżej i na owe wzgórza żołnierz zwraca moją uwagę:

— Patrz Pan — jeden jeździec, drugi, trzeci — zwyczajny patrol bolszewicki. Podsuwał podobny mu pod nasze placówki, ale nasze maszyny prędko go wysłały..

— Na łono Abrahama dorzucam — drugi młody żołnierz... a wiara na placówce śmieje się rada. Duch wśród żołnierzy panuje wprost wspaniały. Chłopcy weseli, w najlepszym usposobieniu. Z jednego namiotu dochodzi głośnie chrapanie. Plutonowy wyjaśnia: przez trzy noce czuwał bez przerwy, teraz odśypia korzystając z chwilowego spokoju, ot robił z nocy dzieł teraz z dnia noc..

W tej chwili rozdziera powietrze przeraźliwy ogień artyleryjski. Nasze haubice przeraźliwie zawodzą tony. Kanonada trwa krótko. Padło kilka salw. — Jedne po drugich. Zwracamy wzrok nasz na prawo. Pod grzbietem wzniesień poczęły wykwić obłoczki dymu.

— Pewnie jaki oddział bolszewicki gotował się do ataku a nasze działa uniemożliwiły mu wypad.. Tak często u nas na froncie..

Humor tymczasem na przednich placówkach nie ustaje. Wtem jeden z żołnierzy rzuca nagle słowo: „jedzie“.

— Kto jedzie? — woła drugi.

— A no gulasz — kanona. I rzeczywiście przez bagnisko brnąc po osie zmierza ku skłoniowi góry dymiąca kuchnia polowa.

Zegnamy się z żołnierzami, którzy za naszym pośrednictwem jedną prośbę kierują pod adresem „Białego” i „Czerwonego Krzyża” —: „przyszlizcie nam papierosów!”... i wracamy do wsi.

Pomyślnie wieści lecą ku nam. Oddział bolszewicki, przygotowujący atak na nasze linie, dostał się w ogień naszejartylerji, która kilku salwami rozprószyła przeciwnika i przypawiła o znaczne straty. Równocześnie widząc zamieszanie na linii przeciwnika ruszył nasz oddział, zmusił go do ucieczki i zagarnął jeńców. Przyprowadzono bolszewików do sztabu. Tutaj dowiedziano się, że artylerja nasza tak celny otworzyła ogień, iż około 70 żołnierzy bolszewickich padło zabitych i ranych.

Jeniec, bardzo młody, zmizerowany, drżał jakby w jakim febrycznym ataku. Poprowadzono go do okalającego gościńcem na tyły frontu. Jeden z bolszewików rzucił: „Żeby tam wiedzieli, że tutaj jeńcom nie robią niczego, wszystko przyszłoby w plen“.

Tymczasem ruch w sztabie pod wieczór przybiera. Za chwilę na podmokłej łące ma się odbyć rzadka uroczystość pułkowa. Sześciu oficerów i szeregowców za waleczność ma z rąk dowódcy VI armji gen. Jędrzejowskiego otrzymać „Virtuti militari“. O cudnej, wspaniałej tej uroczystości pułkowej, odbywającej się w ogniu dział i karabinów tuż przed linią bolszewicką, piszemy nainnem miejscu. Wieczór zapada, czas wracać. Zegnamy serdecznie sztab i opuszczamy wieś w chwili odżywiającej pod noc palby karabinowej.

Szybko mknie samochód w kierunku Lwowa. Gdzieś na horyzoncie dalekim wzgórza miasto okalające toną w wspaniałej poświacie zachodzącego słońca. Ostatnie promienie, przebijające się przez chmury, tworzą obraz, godny malarza. Od strony frontu szybuje ku miastu dwupłaszczyznowiec i mknie rychło poza wzgórzami.

Stajemy wreszcie u wrót miasta.

Po wyparciu bolszewików.

Od ludzi, przybywających z Kamionki Strumiłowej dowiedzieliśmy się kilka szczegółów z pobytu dobroczyńców ludzkości w tem miasteczku. Bolszewicy weszli bardzo spokojnie, witani serdecznie przez tamtejsze żydostwo. Komisarz sowiecki, naturalnie żyd, wygłosił płomienną mowę na rynku, poczem prosił starszyznę na zgromadzenie do sali Sokoła. Tu pouczył obecnych o zasadach bolszewizmu, o celach ich walk, o wyzwoleniu ludzkości z pod panowania „burżujów” itp. Bolszewicy chcą w mieście zaprowadzić ład i porządek, to też mówca wzywa wszystkich kupców, aby na drugi dzień pootwierali sklepy i warsztaty. Urządowani żydzi wybrali z pośród siebie komitet który miał pomagać bolszewikom w walce z „burżujami“. W mieście zapanowała słoneczna pogoda. I oto na drugi dzień spotkał synpatyków bolszewizmu bolesny zawód. Pod sklepy zaczęły zajeżdżać tabory bolszewickie i wnosić ze sklepu co się tylko dało. Za sklepami poszła grabież domów i grabież osobista, a jeden z żydów, który, jak mówią, miał zaszyte w ubraniu 2 miliony marek w złocie, złożył je, choć bardzo niechętnie, na ołtarzu idei bolszewizmu. W mieście zamordowano tylko jednego z pozostałych policjantów, którego rozbrano do bie-

lizny i mimo błagań żony i dzieci zastrzelono na rynku z rewolweru z odległości jednego kroku. Tak zakończył się trzydniowy pobyt bolszewików w Kamionce Strumiłowej.

*

Do jednej z placówek w pobliżu Lwowa zbliżył się w galopie zabłąkany bolszewik. Nasi żołnierze pozwolili mu się zbliżyć, a następnie wyskoczywszy z ukrycia, schwytyli. Po rozbrojeniu zapytano go, dokąd się wybrał, na co otrzymano odpowiedź... „do Sokoła“.

*

Do innej placówki znów zbliżyło się pięciu bolszewików już bez broni, a schwytani oświadczyli, że idą do Lwowa kupić sobie chleba.

— Jakto do Lwowa? zapytano.

— Lwów już nasz — brzmiała odpowiedź.

Szkoła polska.

ZAOPATRZENIE NAUCZYCIELI SZKÓŁ PRYW.

Miarą opłakanych stosunków, jakie panują w naszym szkolnictwie prywatnem jest między innymi zupełny brak zabezpieczenia bytu nauczycieli, względnie nauczycielek, bo one stanowią główny kontyngent pracowników w tej dziedzinie.

Mówi się im wiele pięknych słów o wzniosłości ich powołania i nieraz, licząc na ich naiwność życiową, rzuca im się bezwartościowy liczman frazesu, aby sobie w ten sposób chytrze zaszczerdzić grosz im należny, a im — wystarczą piękne słowa, kwiatki na imieniny i stos powinszowań z niebieskimi i różowymi wstążeczkami. Chwali się laskawie tę „panią nauczycielkę“, gdy jest zawsze dobra i uśmiechnięta, narzeka się na nią dowoli, gdy surowa i wymagająca a pozbywa się jej łatwo i lekko z zakładu, gdy popadnie, broń Boże, w jakiś konflikt z właścicielką szkoły, z reguły zaś wynagradza się ją o ile możliwości jak najgorzej i to ściśle tylko tak długo, jak długo trwa eksploatacja jej sił. Ponieważ uczy dzieci tylko przez dziesięć miesięcy, przeto na dwa pozostałe miesiące roku pozostawia się ją własnemu losowi, tem twardszemu, że pensyja przez rok szkolny pobierana nie wystarcza nieraz na życie, a cóż dopiero mówić o oszczędnościach na czarną godzinę, tj. w tym wypadku na wakacje, które i dla nauczycielki powinny być czasem odpoczynku i wytchnienia do nowej pracy a nie okresem głodu i utrapienia. A jeśli przymusowe i bezpłatne wakacje przeciągają się jak obecnie ponad normalną długość, wtedy nikt nie pyta o to, jak nauczycielka szkoły prywatnej ma przetrwać ten czas krytyczny? Nie wiedzą lub nie chcą o tem wiedzieć rodzice ucznie, niewiele jest takich właścicieli, którzy chcą wtedy pamiętać o tych, bez których pracy nie byłoby ich szkół; nauczycielce zostaje dawanie lekcji domowych, wyjazd do krewnych lub inna forma nędzy. Obecnie przeciągające się niespodzianie wakacje i zamieszanie wywołane wypadkami wojennymi, utrudniające lub wprost uniemożliwiające zarobkowanie okazały się w jaskrawem świetle niedomaganie, lub powiedzmy prawdę, niesprawiedliwość.

Chcąc choć częściowo, doraźnie ulżyć doli nauczycielstwa szkół prywatnych, wniosło Tow. nauczycieli szkół wyższych do Ministerstwa oświaty prośbę o zapomogę i dzięki poparciu Rady szkolnej i życzliwości p. Ministra oświaty uzyskało ją po usilnych zabiegach mimo odmowy ze strony ministerstwa skarbu. Należy jednak uświadomić sobie, że tego rodzaju załatwienie rzeczy, usprawiedliwione w tym wypadku nadzwyczajnem położeniem, jest pewnego rodzaju in alium necessarium, że trzeba odwyknąć od tego, co staje się niestety mimo krótkiego trwania rządów polskich nałogiem społecznym, a mianowicie, że niemal wszyscy, czy to zrzeszenia i korporacje, czy nawet osoby prywatne w każdej potrzebie wyciągają rękę do rządu, nie trudząc się zbytnio wyszukiwać innych sposobów zdobycia potrzebnych pieniędzy. I tak w tym wypadku zamiast uciekać się do pomocy rządu, baczyćby raczej należało, aby budżet szkół prywatnych był tak układany, by zapewnił nauczycielom utrzymanie przez cały rok kalendarzowy. Jest to jeden z postulatów T. N. S. W., który wraz z szeregiem innych musi być rozpatrzony przez czynniki interesowane oraz władzę powołaną do czuwania nad szkołą i załatwiony przy rozwiązywaniu piekącego problemu naszego szkolnictwa prywatnego, którego jak najszybsze uregulowanie leży w interesie publicznym.

A. Ujejski.

Sprawy ruskie.

Czy uprzywilejowanie prasy ruskiej?

„Hromadzka Dumka“, organ idei „prezydenta“ Petruszewicza i metropolity Szepetyckiego (po zawieszeniu „Prawdy“) uległ 50-tej z rzędu konfiskacie (na 195 numerów) za szerzenie agitacji przeciw państwu i narodowości polskiej, zohydowanie polskiej administracji i t. d., a nawet za agitację na szkodę siły zbrojnej naszego państwa.

Czy którekolwiek państwo tolerowałoby takie wydawnictwo na terytorjum własnem? Czy zezwolono by na dalsze wydawnictwo polskiego pisma, któreby tak często i w taki sposób popadało w kolizję z ustawą karną?

Za czasów austriackich uprzywilejowanie Rusinów w stosunku do Polaków z rozkazów Wiednia znosić musieliśmy, lecz czy dzisiaj wypada dopuszczać do tego, aby redakcja „Hromadzkiej Dumki“ chwaliła się już na kilka dni naprzód spodziewaną konfiskatą 5-tą z rzędu jako „świętem redakcyjnym“ — które obchodzić zamierza a radość swą wyraziła w taki sposób, że znów za to uległa konfiskacie.

Nie brak widocznie rismu temu funduszów, jeżeli tak bezroskowie wita konfiskaty. To jego rzecz. Lecz rzeczą władz pomyśleć o właściwych środkach ku ochronie interesów państwa i bezpieczeństwa publicznego.

Apel do Ameryki i Kanady.

„Wpered“ ostatni bez obsłonek przyznaje się, że jest „goły“. Zapewnia wprawdzie, iż jest reprezentantem „setek i tysięcy robotników“, to jednak „nie mogąc się oprzeć na ich nędzę“, prosi ukraińskich robotników w Ameryce i Kanadzie, by zechcieli ratować psmo i składali na nie jak najliczniejsze datki.

Protenaje ukraińskie

„Hromadzka Dumka“ z soboty biada nad tem, iż w Kongresie II. międzynarodówki w Genewie żaden z Ukraińców nie brał udziału.

„I nawet słowa Ukraina nie wypowiedziano w rezolucjach, nie wypowiedziano z trybuny“.

„A jeśli było użyte w związku z Kongresem, to dzięki — Polakom“, którzy tendencyjne mówili o wszystkim, co się tyczy Ukrainy i Galicji wschodniej.

„Można sobie wyobrazić, jakie wiadomości rozsiewali Polacy po kuluarach Konferencji, opierając się na układzie z Petlurą i korzystając z nieobecności reprezentantów Ukrainy“.

Takie są nieszkodliwe ujadania polityka ukraińskiego.

Ukraińska kapela

jak donosi „Hromadzka Dumka“ do kilku koncertach na Rusi zakarpackiej, zmniejszona do 15 osób, wyjeżdża z prywatnym przedsiębiorcą do Ameryki.

Pod nakazem chwili.

Komisja poborowa M. O. A. O.

dla wszystkich rodzajów broni urzęduje w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 7, I. p. na prawo. DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smolki 3, 4 p.

Złoto i srebro dla ojczyzny!

Polki!

„Ojczyzna w potrzebie!“

Bijegodzina przeznaczenia. Godzina ta przejdzie i nie wróci. Czy nie zmarnujemy jej? Czy okażemy się jej godni? Czy uczynimy wszystko, co w mocy naszej dla Ojczyzny, która jest w potrzebie?

Bracia nasi, mężowie, synowie idą, lub już poszli, by dać Polsce, co człowiek może dać największego: życie i krew.

A my, kobiety co czynić mamy?

Obok prac pomocniczych i zastępczych, które słusznem i ważnem jest, byśmy wzięły na swe barki, gdzie jest oflara, którą nam dziś złożyć przeznaczone, którą my mogłybyśmy przechylić szalę historii?

Kobiety polskie! Jest sposób, by na tej krwi obarczonej szali dziejowej zaważyć. Oto trzeba na drugą szalę tej wagi rzucić — złoto.

Bo krew i złoto to są dwie potęgi, które obracają dziś koła historii. Złoto jest krwią nowoczesnych organizmów państwowych. I dlatego organizm państwowy Polski jest tak anemiczny i słaby, że brak mu tej „złotej“ krwi, że skarb jego papierami jeno szeleści.

I dlatego naigrawa się z nas wróg, z nieufną obojętnością lub z pogardliwym współczuciem patrzy na nas sprzymierzeniec.

A przecież złoto i srebro w kraju jest. Najbiedniejszy ma choć obrączkę, czy lańcuszek, czy krzyżyk, czy medalik złoty lub srebrny. A są i tacy, co posiadają całe zapasy monet srebrnych i złotych, zamkniętych mocno w skrzyniach, jak inni znów kosztowności w szkatułkach, lub srebro w kredensach.

Pieniądzy — a między ulmi i złota i srebra — dość mają Polacy tylko Polska ich nie ma.

Hańba to i wstyd dziś, gdy Ojczyzna w potrzebie. Kobiety Polskie! w waszej leż w mocy — odemknąć te skrzynie i szkatuły, pozdejmować z rąk i szyi waszych i waszych bliskich kosztowne ozdoby i napelnic nimi — skarbiec Ojczyzny.

Sprawmy to, by złoto bolszewickiemu, splamionemu krwią ofiar, którym ją zagrabiono, przeciwstawić mógł Rząd Polski złoto nasze, na którym nie ciążyż ani krzywda niczyja, złoto czyste nie wydarte gwałtem, lecz dobrowolnie oddane Ojczyźnie.

Matki — Polki! Ojczyźnie oddałyście już synów waszych, a oni oddają Jej młode życia swoje. Czyż marna błyskotka, choćby nią była pamiątka jakaś, choćby obrączka ślubna, może być dla nas droższą nad życie naszych dzieci? Posiadanie metalowego świecidla czyż może być cenniejszem i miłszem nad honor i nad byt tak cudownie odzyskanej, a tak strasznie zagrożonej dziś Ojczyzny?

Oddajmy więc Ojczyźnie cały zapas tych błyskotek. W zamian otrzymywać będziemy pamiątkowe żelazne odznaki. Niech na niczyjej pierśi nie zabraknie tej odznaki, która będzie prawdziwie historyczną pamiątką.

Piętnem pogardy postanówmy znaczyć każdego i każdą, kto na ulicy, w tramwaju, gdziekolwiek przed ludźmi pokaże się ze złotem lub srebrem na sobie — kto nad honor i byt narodu sam bar dziej ukochał o drobinę martwego kruszcu.

Ofiara nasza niech będzie pełna. Im będzie pełniejsza tem wielokrotniejszy będzie Jej owoc. Podniesie się nasz kredyt i waluta, spadną ceny towarów, życie stanie się łatwiejszem i lepszem. Tak sama ofiara stokrotnym nagrodzi się zyskiem.

Spieszmy więc oddać złoto i srebro nasze, dla Ojczyzny!

Złoto i srebro przyjmuje codziennie **Narodowa Organizacja Kobiet** we Lwowie ul. Ossolińskich 1. 11 od godz. 11—1 i od 5—7.

KURS SAMARYTAŃSKI

Od 1 do 15 września br. odbędzie się na klinice dziecięcej ul. Głowińskiego 1. 5. kurs samarytański dla starszej młodzieży szkolnej w wieku od 15 do 18 lat włącznie. Informacji zasięgać można w kancelarii kursu na klinice od dnia 26 sierpnia codziennie między 3 a 5 po południu.

W czasach tak nadzwyczajnych jak obecne, kiedy cały naród skupia wszystkie siły, nie wolno nikomu usunąć się od pracy społecznej, każdy też, choćby drobną cegiełką przyłożyć powinien do wspólnej budowy Ojczyzny. Aby umożliwić i tej młodzieży, która jeszcze wojskowo nie służy, ani nie jest zajęta pracą dla frontu, nabycie wiedzy, tak bardzo każdemu potrzebnej, która w przyszłości może być z korzyścią dla Ojczyzny spożytkowana, wskazaniem byłoby, aby rodzice i opiekunowie zachęcili młodzież i ułatwili jej wzięcie udziału w kursie, który odbędzie się za inicjatywę Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Okręgowego Urzędu Zdrowia we Lwowie.

KONGREGACJA POLSKIEGO KUPIECTWA WE LWOWIE

Wzywa wszystkich swoich członków o ile jeszcze do organizacji MSO względnie OLO. nie należą, ażeby nie zwlekając natychmiast obowiązek ten wypełnili. Równocześnie upraszamy całe kupiectwo polskie tutaj, ażeby współpracownikom swoim pracę w tym czynnie obywatelskim jak najbardziej ułatwili.

NA DOBIE

Z „Pieśni o mieście naszym“.

A czy znasz ty lwowski bracie młody dwie skromne uliczki: świętego Stanisława i jego nieszczęśliwego sąsiada Rejtana? Prawda, że się tam nie zapędziłeś, poprzestając na kursach wśród ulic, nazywanych ambitnie głównymi? Otóż wyleć, wyleć z tego swojego pryncypalnego gniazda i choć nie będzie taka jazda miła, dokonaj jej, żeby o tobie nie powiedziano, że sam nie wiesz, co posiadasz.

Czy znasz pokrewy ci ród Izraela? Czy znasz czarną finansjerę: anachronizm melony, kudłate myce i poprzetrzane cylindry, a pod nimi jedyny zbytek tej rasy: nosy i jedyną jej kokieteryję: pejsy? Drepcze to wszystko po uliczkach świętego Stanisława i Rejtana jakby odbywało jakiś taniec na miejscu tam i napowrót, drepcze i oszukuje niewprawnego policjanta, jak może. Walczy z nimi ten policjant, choć się wielokrotnie przemundurował, choć z austriackiego stał się polskim, walczy lata całe. Toć w 1874 roku pisze zgorzchniony kronikarz, że „żydzi, oddający się gieldowym interesom, skupiają się, cyrkulację uliczną nie przyzwolicie tamując“. Zmieniło się wprawdzie miejsce tych skupień, dziadków zastąpiły na niem wnuki, ale „nieprzyzwolitość“ pozostała mimo odświeżonych zarządzeń policyjnych i odświeżanego codziennie oburzenia przechodniów.

Właśnie przez czarne towarzystwo, jak prąd wewnętrzny, przelatuje szwargot: „Soj git!“, „Nu, nu!“, „Sza!“ Reszta rozmowy staje się gestem, bo nadchodzi odwieczny wróg: policjant i rozpoczyna ofensywę, która się kończy w najgorszym razie zaplaceniem

grzywny śmiesznie niskiej wobec stopy interesów, jakie się tu załatwia.

A patrzą na te praktyki, patrzą bo muszą patrzeć: Święty Stanisław, najpewniej dlatego, że był za życia męczennikiem, a Rejtan, chyba dlatego, że najgwałtowniej w naszych dziejach protestował.

Możeby się przecież znalazł ktoś czuły na to męczeństwo i na ten protest wśród osób odpowiedzialnych za polor europejski męczonogo podobnymi obyczajami i nadarmo przeciw nim protestującego Lwowa? m.

Z CYKLU: Dziesięćstwo.

Pokoje dzieciinne.

Czemu uchylasz cicho
Pokoju mego drzwi?
— Twój biały, dobry pokój
Pamięci mej się śni

Dlaczego bierzesz w ręce
Ten z konikami wóz?
— On w za dalekie kraje
I mnie tak niegdyś wiozł!

Ta książka to są bajki,
Czemu ci ręce drżą?
— Ma bajka bardzo dawno
Otruła się raz mgłą

Dotykasz mojej głowy,
Czego odemnie chcesz?
— Ja taką główkę złotą
Przed laty miałem też

Czy ty żałujesz czego,
Że z ocz ci płyną łzy?
— Żałuję, że tak kiedyś
Żałować będziesz ty.

Stanisław Żaykowski

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLASKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 sierpnia.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota, 28. sierpnia, „Pomysł panny Franciszki“, komedia w 4 aktach.

Niedziela, 29. bm. o godz. 3 i pół popoł. Diverssement baletowe i „Wesele w Ojcowie“. W części koncertowej wystąpią p. Green i Łowczyński. — O godz. 7. wieczór „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“, opera.

Poniedziałek, 30. sierpnia, „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach.

Wtorek 31 sierpnia „Trubadur“, opera w 5 akt. Środa 1 września „Pan Poseł“, komedia w 3 aktach (po raz pierwszy).

Czwartek 2 września „Trubadur“, opera w 5 akt. Piątek 3 września „Pan Poseł“, kom. w 3 akt.

Sobota 4 września popoł. „Zemsta“, komedia w 4 aktach.

Sobota 4 września wieczór „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela 5 września popoł. „Ponad śnieg“ dram. w 3 aktach. — Wiecz. „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach.

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł“.

Klnoteatr „Apollo“. Dziś nowość! Wspaniały dramat wschodni „Miłość bajaderki“ 6 aktów! Od soboty zmiana repertuaru.

+ **Pełnia.** Doczekaliśmy się jej dzięki cierpliwości znawcy. Wita ją czy przez powleczone srebrem okna czy bez pośrednictwa okien każdy w mieście, kto ma tylko pretensję do jakiegokolwiek pełni: prezydent miasta, pełen zastęg, radni miejscy, pełni zadowolenia i wszyscy mieszkańcy, pełni nadziei. Teatr, patrząc na niedoschłą kałuże o szklistej powierzchni, mści, że to „N c w Wenecji“, dzięki której bywa zawsze przepelniony, zaś jego dyrektor - doża nic nie myśli, jak wogóle ludzie, dobrze spełniający obowiązki. Latarnia dostała urlop: pełnia za nią świeci, a ona sama do-

pełnia losu i drzemie. Wogóle z pełni są wszyscy zadowoleni. Nieufnie na nią patrzy tylko jeden cenzor. Nużby popełnił błąd, czytając ks-eżycowy poemat! II: tam może być złuzj! Nauczony ostrożności ten m.ż. przeszą z natury rzeczy wrogi wszelkiej pełni, postanowił kłębvc kontskować, żeby go nie posądzono o zbytą surowość, co dzień — po kałauku.

— **Z okazji zwycięstw polskich na froncie** odprawi ks. Karol Grycz, ewang. kapelan z Krakowa, w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. pół do 9 rano nabożeństwo dziękczynne w kościele ewangelickim przy ul. Zielonej.

— **Nadsyłać papierosy!** Pomyślny wynik zbiórki zachęcił nas do stworzenia stałej akcji, której wynikiem byłoby przesyłanie papierosów na front co płatkiem. Administracja nasza będzie otwarta dla gości z ofiarami stale. A więc pamiętajmy!

— **Teatr na Armie Ochotniczą.** Czem teatr bogaty, tem jest rad naszemu żołnierzowi. Prawda, że zbyt bogaty nie jest, przecież co mu zostało z dawnego majątku. Zławszcza wszystkie głosy śpiwackie i nogi baletowe przygotowuje gościnnie na przyjęcie popołudni wych gości niedzielnych. „Wesele w Ojcowie“ nie zawiedzie z pewnością. Fali-szewski z Burkąką i Łozińską mają jak wiadomo magnes w nóg, więc przyciągną publiczność niezawodnie. Róg ofiarności koncertowej, troskliwie napełniony, nie zawiedzie również. Tu Łowczyński i Helena Green będą naczelną atrakcją. Batutę dźierży Stadler. A więc wszyscy przypuścmy szturm do kasy! Wszyscy, którzy chcemy dobrze zrobić żołnierzowi, a i sami się rozerwać.

— **Spuścizna Berka Joselowicza.** W artykulkku pod takim tytułem omawialiśmy niedawno niesienie zbrojnej pomocy bolszewikom przez polskich żydów. Dotknięty tem do żywego „Dzień“ lwowski, bo bywają we Lwowie różne dnie: przyjemne i mne! przyjemne, zrobił nam wczoraj zarzut, że Joselowicza uważamy za — bolszewika. Redakcja tego pisma zwiastowała niedawno swoim czytelnikom, że część jej członków wyruszyła na front. Zestawienie tego faktu z notatką w sprawie Joselowicza okazuje, że jeżeli był w tej redakcji jacy ludzie rozumni, to ci ją właśnie opuścili.

— **Godne napiętnowania.** Wypisaliśmy niedawno słowa prawdy tym, którzy nastraszeni sytuacją pozbywali się ziemi czy kamienic na rzecz obcych, wrogich nam żywiołów tracąc na tem sami i co gorsza ubożąc ogólny stan naszego posiadania w nie przysądzonej nam dotąd części kraju. Wtedy jednak tłumaczyła ludzi panika, mącąca im rozsądek. Natomiast w obecnym czasie, kiedy miasto jest ostonione wałem wojk naszych, a inwazja nieprzyjacielska będzie lada dzień znikwidowana, niczem nie można usprawiedliwić podobnych czynów. Świeżo dowiadujemy się, że pan Schlässer, właściciel zakładu graficznego „Unia“ sprzedał nabytą niedawno realność przy ul. Krasńskiego 1. 4 żydowi mimoto, że tenże dał mu o kilka tysięcy marek mniej, niż katolicy, chcący nabyć dom. Jesteśmy pewni, że pan Skórski, który przed miesiącem jeszcze był właścicielem owej realności, nie byłby jej sprzedawał człowiekowi, tak tanio ceniacemu swoją polskość. Nadmieniam, że cena kupna wtedy wynosiła dwieście sześćdziesiąt tysięcy marek i że pan Skórski zrobił nabywcę wyjątkową w obecnym czasie grzeczność, pozwalając mu na spłatę ratami. Sprawę tę poruszamy bez wstydlivych bawelnianych osłonek, ponieważ ona mimo swojego pozorów prywatnego jest publiczna: Odwołujemy się też do opinii obywatelskiej, która raz powinna się zdobyć w podobnych wypadkach na surowość i idąc za wzorem Wielkopolski sprzedawczyków usuwać poza nawias życia społecznego.

+ **Spekulant.** Pan Adolf Muschel gromadził obcą walutę. Tak e mał już przyzwyczajenie. Ale że do podobnych przyzwyczajeni mieszczą się policja, więc wmięszala się i jemu i pan Muschel musel oddać, co zgromadził. A była tego wcale znaczna kwotka: w przekładzie na polskie pieniądze 75.000 marek. Nauki moralnej z tego zdarzenia niepodobna wyciągnąć żadnej, chyba naukę niemoralną, żeby od spraw tak celikatnych umieć policję trzymać z daleka.

— **Podwójny Merkury.** Pan Schmajda Ingber miał wczoraj w ślepie ruch nietylko dzienny, ale i nocny. Złodzieje, choć to się działo przy ulicy Słonecznej, dokonali odwiedzin w porze księżycowej. Byli to jacyś ludzie umiarkowani, całej bowiem galanterji zabrali wartości 20.000 marek. A coż dziś można dostać galanterji za 20.000 marek! Wogóle w kronice kradzieży popelnia się niesprawiedliwość. Kiedy kupiec okrada kupującego w dzień, nie pisze się o tem, jako o rzeczy zwyczajnej. Kiedy zaś złodziej okrada kupca w nocy, piętnuje się jego czyn jako brzydki.

+ **Bielizny ubywa.** Na mało znaną ulicę Rybacką pod 1. 3 przyszli jednak tacy rybacy, którzy ją znali i mimo nocnej pory dostawszy się na strych, wyłowili stamtąd bieliznę wartości 25.000 marek. Właścicielowi bielizny, panu Kazimierzowi

Podiakowi, jak mówi poeta, został się tylko sznur.

— **Zadanie rachunkowe.** Ile zarobił majster blacharski, pan Gärtler, jeżeli jednemu z interesantów po długich targach nie sprzedał nic, jeżeli jednak ten interesant zainteresował się zarzutką pana Gärtlera wartości 4 000 marek i w dowód zainteresowania zabrał ją ze sobą?

— **Zbiórka srebra.** Pani Marji Kellerowej z mieszkania jej przy ulicy Kochanowskiego zabrali dziś złodzieje srebro stołowe na podkład przyszłej własnej waluty.

— **Złodziejska kieszeń.** Złodzieje zwykle zaglądały do cudzych kieszeni, a do ich kieszeni nikt nie zagląda. Tak się już przyjęło. Że to jednak nie jest słuszne, pomyślał sobie inspektor policji Mulik, spotkawszy wczoraj jednego z najzdolniejszych naszych złodziei, Junaka. Szedł ten Junak z junakerją, którą dopiero stracił na widok niemieckiej osoby. Ale pan Mulik zna swoich ludzi. Sięgnął do kieszeni junackiej i zatryumfował. Było tam całe laboratorium złodziejskie: dłuta, klucze, witychy. Rzekłbyś, chirurg wykonuje na operacje. Rzecz prosta, że do wykonania operacji nie przyjdzie, bo operatorowi przepisano kilkotygodniowy odpoczynek.

— **Złamanie ręki i nogi.** Wczoraj popołudniu karetka Pogotowia Ratunkowego odwiozła do szpitala woźnicę Józefa Müllera, który jadąc po drzewo do lasu, wskutek osunięcia się drzewa złamał nogę. — Marja Bernacka, zamieszkała przy ul. Piekarskiej 1. 34, upadła na schodach tak nieszczęśliwie, że złamała rękę i odniosła ciężkie obrażenia na twarzy. Pogotowie po opatrzeniu chorej pozostawiło ją opiece domowej.

— **Zabłakana kula.** Wczoraj wieczorem około godz. 10 restauratorka Paulina Werhlicz, siedząc w oknie swego lokalu, została raniona w głowę kulą karabinową. Strzał padł z ulicy. Nie zdołano dotychczas stwierdzić, kto strzelał, czy żołnierz czy policjant.

— **Za spokój duszy s. p. Zygmunta Korosteńskiego.** redaktora „Dźwigni“, odbędzie się w poniedziałek, 30 b. m., jako w rocznicę śmierci, o godz. 8 rano msza św. w kościele OO. Bernardynów

— **1300 dezerterów przebywa w Krakowie.** Są to przeważnie żydzi. Ci, którzy uznani będą za zdolnych do służby wojskowej, stawieni będą przed sądem doraźnym.

— **Za agitację bolszewicką.** aresztowano 9 osobników w Jawiszowicach koło Brzeszcz. Stwierdzono, że nawiązywał kontakt ze spartakowcami niemieckimi i opracowywali plan, mający na celu działalność terrorystyczną. Projektowali zamach na kasę P. J. K. R. i na kasę stacji kolejowej w Jawiszowicach. Ponadto w planie ich było szerzenie agitacji bolszewickiej między robotnikami kopalni węgla w Brzeszczach.

— **Bezprawne aresztowania w Frysztaście.** Władze czeskie aresztowały we środę wieczorem sekretarza powiatowej kasy chorych p. Gabryela Ogrodzkiego. We czwartek zaś aresztowano budowniczego Alojzego Golasowskiego pod zarzutem rzekomych nadużyć walutowych.

— **Ostrzeliwanie przez bandy czeskie na Spiszu.** Bandy czeskie ostrzeliwały w nocy z 15 na 16 sierpnia wieś Kacwilną na Spiszu. Znajdujące się we wsi polskie placówki odpowiedziały ogniem karabinowym

Opinia generała Weyganda o armii polskiej.

„Journal de Pologne“ ogłasza wywiad swojego redaktora z gen. Weygand, na kilka godzin przed odjazdem generała z Warszawy. Gen. Weygand powiedział:

Armia polska ma doskonały pierwiastek pełen ognia, odczuwający walkę manewrową. Z tego pierwiastka można utworzyć dobrą armię. Brak jej jeszcze dostatecznie silnego szkieletu organizacyjnego, aby przetrwać godzinne próby. — Szkielet taki należy stworzyć przez dobry korpus oficerski i dobrze wyszkolony korpus podoficerski. Francja jest zdecydowana dać Polsce pomoc w utworzeniu dobrej armii. Rząd polski pragnie pokoju i jest w tem pragnieniu popierany przez wielkie mocarstwa. Można mieć nadzieję, że przed zimą będzie zawarty pokój, którego wszyscy z całego serca pragniemy. Na zapytanie, czy nema obawy, aby armia bolszewicka się zorganizowała, odpowiedział gen. Weygand: Zapewne wszystko jest możliwe. Jeżeli pokój nie będzie zawarty przed zimą, trzeba będzie, aby wojska polskie zatrzymały się na korzystnych pozycjach, nadającą się do zwycięskiego odparcia ataku. Obecnie armia polską ściga nieprzyjaciel. Trzeba prowadzić ten pościg bezwzględnie, aby wyciągnąć ze zwycięstwa wszelkie możliwe korzyści i przeszkodzić bolszewikom w zorganizowaniu się. Mam nadzieję, że armia polska nie zostanie wciągniętą zbyt daleko, albowiem mogłoby to spro-

wadzić nieporozumienia między Polską a państwami zachodnimi, co byłoby pożałowania godne. Wierzę, że w całej tej sprawie przeważą rozsądek.

Sprawy miejskie.

Mianowanie rewizorów targowych

W chwili kiedy paskarstwo i lichwa na rynku lwowskim daje się społeczeństwu we znaki, hamulcem wyzysku niesumjennych przekupni są rewizorzy targowi, którzy wczoraj zasileni zostali nowym zastępem.

Do nowo powołanych na to odpowiedzialne stanowisko przemówił w gorących słowach prezydent p. Neumann, zwracając ich uwagę na ważność i doniosłość chwili i wzmożonych wobec tego, stosownie do ich stanowiska wymagań, przypomniał wszystkie zarzuty Biuru targowemu czynione oraz wyraził nadzieję, że obecnie będą już dokładać wszelkich starań, ażeby przez gorliwe wypełnianie obowiązków przyczynić się do zwalczania lichwy i przestrzegania taryfy maksymalnej. Następnie prezydent zwrócił się do obecnego personelu urzędniczego, podziękował mu za dotychczasową pracę i zachęcił do gorliwego spełnienia obowiązków co mu teraz zostało ułatwione przez powiększenie i odpowiednie dobranie personelu

Należy więc obecnie spodziewać się, że stosunki na targach lwowskich poprawią się a taryfa będzie nie tylko wydawana ale i przestrzegana.

Ofiarność mieszkańców Płocka i Gostynina.

W dniu 13-ym b. m. w mieście Płocku, w godzinach od 8—10 wiecz., odbył się wiec, na którym omawiano obecne sprawy, związane z wojną. Na wiecu tym wezwano obywateli do składania ofiar na żołnierza polskiego. Zebrani na wiecu płocczanie nie skapili datków, gdyż w ciągu godziny, a następnie w dniu 14-ym od godziny 8—10 zrana, zebrano znaczną ilość przedmiotów złotych, srebrnych, miedzianych, brązowych, mosiężnych, cynkowych i t. p. i poważną sumę pieniędzy.

Ponieważ podjazdy bolszewickie grasowały już w pobliżu Płocka, nie można było poświęcać więcej czasu na zbieranie ofiar. W obawie, aby zebrane dary nie dostały się w ręce bolszewików, postanowiono przewieźć je do Warszawy. W sobotę (14 b. m.), o godz. 1 po południu wyruszyło z Płocka w kierunku Kutna 5 wozów naładowanych przedmiotami metalowymi i jeden samochód z delegatami komitetu płockiego, w osobach pp.: Julji Kisielewskiej, Wład. Nowickiego, Kaspra Pelkowskiego i Antoniego Heikego.

Delegacja w drodze zatrzymała się w Gostyninie, gdzie delegat p. Pelkowski zaczął bębnić w rondo. Na odgłos tego bębnienia zgromadziły się tłumy publiczności, do której p. Pelkowski przemówił prostymi słowami, wzywając do ofiar. I tu mieszkańcy zaczęli wnosić z mieszkań rozmaite przedmioty metalowe do rondo, zaś wrzucano pierścionki ślubne i inne kosztowności oraz pieniądze.

Po przybyciu do Warszawy delegacja nocowała w wagonach przez 3 dni, pilnując wiezionych darów, które miały być wiezione do Krakowa, lub Poznania, tu bowiem obawiano się wyładowywać je z wagonów, gdyż bolszewicy byli już blisko Warszawy. Dopiero we środę i czwartek bieżącego tygodnia, przedstawiciele wydziału propagandy misji wojsk., porucznik Maszkowski i p. Edmund Seydel, odebrali z rąk delegacji płockiej przywiezione ofiary.

Delegacja płocka złożyła na ręce komitetu obrony ojczyzny 59.389 mk. polskich, 10 marek niemieckich i 151 rubli.

Przedmioty metalowe, przeważnie miedziane rondo, samowary mosiężne, cynkowe przedmioty i t. p., wagi ogólnej 10.775 funtów, złożono do piwnicy b. zamku królewskiego.

Dary złote i srebrne, oraz bilony srebrne i miedziane, biżuterję i t. p., oceniane przez pp. Feliksa Lopińskiego i Wacława Głazewicza, złożono w lokalu wydz. propagandy min. spraw wojsk. Samego złota 8 funtów. Najwięcej obrączek ślubnych, 23 sztuki monet złotych, a między temi 3 po 15 rubli, 1 dziesięciorublowka, 16 sztuk po 5 rb., dwie po 10 koron i 1 dukat belgijski. Jedną parę kolczyków złotych z brylantami oceniono na 16.000 marek. Waga bilonu srebrnego wynosiła 70½ funta, 24 funtów platerów, 19½ funta t. zw. Rothgussu i niklu. 66¼ funta naczyń miedzianych, 40 funtów stempli miedzianych. 1 sznurek koralu, 2 spinki koralowe i para kolczyków koralowych.

Dary gostynińskie jeszcze nie obliczone.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 1. 11—15.

Z kraju.

KROSNO.

Święto żołnierza. — Zebranie delegatów Gminnych komitetów Obrony Państwa. — Uchodźcy z Wschodu. — Ofiarność robotników.

W ostatnich dniach odbyła się u nas podniosła uroczystość ku czci żołnierza polskiego. Przed południem msza św. w czasie której wygłosił płomienne kazanie ks. Piotrowski. Po mszy na boisku Sokoła uroczysty poranek pod gołym niebem. Słowo wstępne wygłosił znany mowca ludowy i działacz narodowy prof. Wesoliński, ze Suchobrodu. Deklamował prof. Filasiewicz. Dopełniły programu śpiewy chóru włościańskiego z okolicy i muzyka wojskowa 2 p. strzelców podhalańskich ze Sanoka. Po południu w parku miejskim koncert spacerowy muzyki wojskowej 2 p. strzelców podhalańskich ze Sanoka. W ciągu całego dnia zbierano datki na fundusz dla ochotników przy 2 p. strzelców podhalańskich w Sanoku. Rezultat zbiórki dosyć pokaźny, bo około 15.000 Mk. Kinaoteatr Sokół przeznaczył cały dochód w tym dniu na ten sam cel.

W niedzielę ubiegłą odbyło się posiedzenie pełnego komitetu Obrony Państwa. Na posiedzenie to zaproszono delegatów Gminnych komitetów O. P. których dotychczas założono w powiecie 40. Komitet ściślejszy O. P. złożył zebranym sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności tj. od 11 lipca br. Ze sprawozdania tego widać, że praca komitetu jest nader intensywne i wyniki są bardzo ładne. Szczególniejszymi wynikami może poszczycić się Sekcja propagandy i Sekcja opieki nad żołnierzem. Sekcja propagandy zorganizowała komitety gminne w 40 gminach, urządziła przeszło 30 wieców. Wynikiem tej pracy to, że w powiecie prawie że nie ma dezertorów, do poboru przymusowego zgłaszają się wszyscy, na pożyczkę odrodzenia składają coraz więcej. W sekcji opieki nad żołnierzem działają przeważnie Panie. Na stacji kolejowej urządzono stałe dyżury, gdzie przejeżdżającym żołnierzom i rannym rozdaje się bezpłatnie posiłek. Obecnie zakupiono znaczną ilość płótna, z którego szyje się koszule celem rozdawania ich rannym żołnierzom. Następnie zdawali sprawozdanie poszczególni delegaci gminnych komitetów O. P. Ze sprawozdań tych okazało się, że lud wiejski oburzył się z apacji i zrozumiał w jak groźnym położeniu znajduje się Ojczyzna i że trzeba przyjść jej z pomocą.

W mieście naszym jest bardzo dużo uchodźców ze wschodniej Małopolski. Z tego komitetu O. P. utworzyła się sekcja dla niesienia pomocy tym biedakom. Dzięki przychylności hr. Skarbka kuratora fundacji Zakładu Drohowyżkiego, który bawi tutaj z kilkudziesięcioma wychowankami, otwarto dla uchodźców kuchnię, w której gotują zupełnie bezinteresownie wychowanki drohowyżkie. Wskutek tego całodzienne utrzymanie kosztuje zaledwie 22 marki. Oprócz tego piekarnia p. Bergmanna wypieka dla uchodźców chleb, który wydaje się w ilościach po ¼ kg. dziennie na osobę.

Robotnicy tutejszego tartaku parowego dr. Marjana Mokrego opodatkowali się dobrowolnie, składając zarobek za dwie godziny pracy dziennej na rzecz Skarbu Polskiego. Podobnie robotnicy i urzędnicy tutejszej rafinerji nafty W. Stawiarskiego i Ski składają na rzecz opieki nad żołnierzem co miesiąca 5 proc. swoich zarobków. Vivant sequentes!

Pierwszy pluton straży obywatelskiej pozostającej pod komendą porucznika prof. Zakulskiego, po otrzymaniu wykształcenia wojskowego z dniem jutrzejszym obejmie służbę w mieście, natomiast drugi pluton rozpoczyna ćwiczenia wojskowe.

Sąd wojenny w Siedlcach.

Schwytani z bronią w rękę w chwili wkroczenia wojsk polskich do Siedlec zwolennicy bolszewizmu, a obywatele państwa polskiego, pociągnięci zostali pod sąd wojenny. Oskarżonych jest około 400. Są to żydzi, przeważnie nie mieszkańcy Siedlec, lecz dezertrzy z wojsk polskich, którzy przyłączyli się do oddziałów bolszewickich i walczyli przeciw nam w ich szeregach.

W pierwszym dniu rozpraw sąd wojenny wydał 10 wyroków śmierci za zbrojne występowanie przeciw wojskom polskim. Wyrok śmierci wykonano tylko na 5 skazańcach, pięciu zaś innym jako niepełnoletnim zamieniono wyrok śmierci na karę ciężkich robót. Zamieniono wyrok śmierci na karę ciężkich robót.

Między rozstrzelonymi znajduje się niejaki Grünspan, były wychowanek szkoły zgromadzenia kupców w Warszawie. Grünspan przybył do Siedlec w przeddzień wejścia tam bolszewików, i przez cały czas ich pobytu pełnił obowiązki sekretarza tamtejszego komitetu bolszewickiego.

Wyzysk emigracji polskiej W AMERYCE.

Emigracja polska obecnie coraz gromadniej z Ameryki do kraju zdążająca, jest wyświadczona z powodu lichwiarskiej roboty żydów agentów amerykańskich, na bardzo znaczne straty. Nadużycia agentur amerykańskich sprowadzają się w szczególności do sprzedaży biletów okrętowych, którą to czynność łączy się zwykle z zamianą dolarów na marki po kursie dowolnym. Niesmiennosc i nieuczciwosc tychże agentów sadza się przede wszystkim na następujących praktykach: 1) Bierze się cenę wyższą za bilety, uprawniające jakoby do jazdy w wyższej klasie i pospiesznym okrętem a wręcza się bilety upoważniające tylko do zwykłej jazdy lub klasy niższej. 2) Bierze się za bilety okrętowe po kilkadziesiąt dolarów więcej, aniżeli zna za taksę, w zamian czego wręcza się pewną sumę marek polskich, która to suma nie pozostaje w żadnym stosunku do wartości zapłaconej nadwyżki w dolarach. Zwłaszcza za ten ostatni sposób jest praktykowany niemal ogólnie przez agentów, którzy bez wymiany równoczesnej nie chcą wogóle dostarczać biletów okrętowych.

Do jakich rozmiarów dochodzi wyzysk w ten sposób uprawiany, wnika z dochodzeń, jakie poczynił wśród wracającej do kraju emigracji ks. Patron Adamski podczas powrotnej swej jazdy z Ameryki. Oświadczenia, które ks. Patron Adamski zebrał od uchodźców podczas jazdy na okręcie „Veranie“ w czasie od 26 maja do 1 czerwca b. r. odnoszą się do 16 emigrantów, wyzyskanych na sumę co najmniej 75.000 mk. przez 9 agentów.

Co do emigrantów, to niemal połowa z nich była niepiśmienna. Znaczna część nie władała językiem miejscowym i nie znała należytych warunków miejscowych. Wobec tego wyzysk, jakiego dopuścili się agenci amerykańscy na tychże 16 emigrantach, obliczając bardzo ostrożnie, wynosił co najmniej 75.000 mk., przypuszczalnie o wiele więcej. Niemal wszyscy emigranci bowiem powiadali, że wszyscy ich znomi bez wyjątku w ten sam sposób zostali wyzyskani. Na wyzysk powyższy złożyło się 9 agentów, których nazwiska lub firmy brzmią, jak następuje:

- 1) Henry Schnitzer Washingtonstr. 141 New York.
- 2) Golberger and Goodman, Polski Dom Bankowy 136 E. 42 str. New York.
- 3) Jakób Goldberg 432 Staterstr. Perth Amboy New York.
- 4) Polish American Steamship Agence 1.629. 23 W. str. New York.
- 5) H. J. Jacobs Canalstr. New York.
- 6) Izydor Herz 224 W. 34 str. New York.
- 7) Morris Engel 129 Greenwichstr. New York.
- 8) Kiss 2 Avenue New York
- 9) Markel Bohrs 92 Canals r. New York.

Ostatnie wieści z Moskwy.

Ostatnie — tj. tym razem z przed dwóch tygodni. Wczoraj przyjechał właśnie człowiek bogaty z Podzina wprost z Moskwy. Unyślnie podkreślam bogaty dlatego, że tylko taki mógł przeżyć za bajeczne wprost pieniądze ostatnie kilka miesięcy w stolicy bolszewickiej autokrata.

Oto co opowiada: W Moskwie głód, ale to taki, że ludzie gromadnie umierają. Widzi się po ulicach, niby widma błakające się bez celu, procesje całe ludzi popuchniętych z wygłodzenia się kompletnego. Tacy spuchnięci wyglądają wprost potwornie. Nie chce się wierzyć, żeby głód mógł do tego stopnia karykaturalnie wynaturzać kształty ludzkie. Błakają się ci nieszczęśliwcy, obojętni na wszystko, co się naokół dzieje i raz wraz ktoś pada. Pada — by już więcej się nie podnieść. Inni nawet na to nie patrzą, przechodzą obojętnie.

Jedzą tylko ci, co są zdeklarowanymi bolszewikami, pozatem wojskowi i urzędnicy. Reszta ludności — wszystko jedno do jakiej klasy się zalicza, nie dostaje nic. Aje, ha, nawet kupić nic nie można. Ten człowiek bogaty, który opowiadał — mógłby rzucić pieniądze na prawo i lewo w dowolnych ilościach. Przymierał wraz z rodziną z głodu. I ten głód był właśnie przyczyną, że zdecydował się na ucieczkę z Moskwy, nie bacząc na niebezpieczeństwa, które go w podróży czekały.

Z Moskwy trzeba było uciekać, ponieważ z chwilą rozpoczęcia ofensywy przeciw Polsce, nikogo więcej nie puszczono. Literalnie nikogo. Koleje wszystkie dla wojska. Ani jednego pociągu dla cywilnych. Kto chce uciekać z Moskwy, tj. kto jeszcze ma choć trochę siły i energii do podjęcia takiego kroku, ten musi się posilkować już to własnymi nogami, już też łabkami, opłacanymi wprost bajecznie.

Położenie w Moskwie pogarsza się z dnia na dzień. Chłopi z obawy przed rekwizycjami pozasiewali tylko tyle, co dla siebie. Miasta nie otrzymują w tym roku nic. I to napewno — jak twierdził nasz informator z Moskwy. Z tego co zauważył podczas podróży znamienne jest to, że aż do Mińska nie spo-

tkał po drodze żadnych stałych oddziałów czerwonej armii. Cała siła zbrojna została wyprawiona na fronty — polski i Wrangla. Dopiero między Mińskiem a Baranowiczami stoja w zwartych masach bolszewickie wojska. Na oko to tego jest dużo. Poza linią Mińsk—Baranowicze znowu ani śladu bolszewików.

Zdaniem opowiadającego powyższe szczegóły o Moskwie, fala niezadowolenia z bolszewickich rządów podnosi się coraz wyżej. Katastrofa, która spotkała czerwona armję w Polsce niewątpliwie przyspieszy wybuch przeciwbolszewicki, którego się lada dzień tam spodziewają.

(„Kuri. Warsz.“)

Literatura i sztuka.

WYSTAWA PROPAGANDY ŚRODKAMI ARTYSTYCZNYMI.

Ministerstwo Sztuki i Kultury zwraca się do wszystkich instytucji związków i osób, które biorą udział w propagandzie artystycznej dla celów Obrony Państwa z prośbą o nadesłanie Ministerstwu wykazu ułatwiającego rejestrację prac przez wymienione czynniki wykonanych, oraz o nadesłanie wraz z odbitkami fotograficznymi, litograficznymi lub fotochemicznymi tychże prac, dokładnego adresu oraz nazwiska i imienia autora, wykonawcy i nakładcy; (dla celów ewentualnej reklamacji, potrzebne są Ministerstwu ściśle dane dotyczące stosunku autora do obywatelskiej lub ochotniczej służby wojskowej).

Z prac nadesłanych zamierza Ministerstwo zorganizować „Wystawę Propagandy środkami artystycznymi“ obejmującą prace reprodukowane i projekty oryginalne.

Termin nadsyłania eksponatów wystawowych upływa z końcem listopada 1920 r. Prace mają być przesyłane na koszt nadsyłających i zaopatrzone uwagą: Rejestracja i Wystawa; do Wydziału II. Sekcji I. Ministerstwa Sztuki i Kultury, Warszawa, Ordynacka 15. Inspektorat szkolnictwa ogólnokształcącego.

Ministerstwo zastrzega sobie prawo pierwokupu nadesłanych prac na podstawie porozumienia się z autorem względnie właścicielem eksponatu.

W łączności z „Wystawą Propagandy środkami artystycznymi“ Ministerstwo prasi równocześnie o nadsyłanie wszelkich prac literackich z propagandą związanych, jako to: broszur, artykułów pism ulotnych, odezw, nalepek, cytat, poezji, rozpraw, szkiców prelekcyjnych i t. d.

Rejestracja i Wystawa projektowana odda niewątpliwie usługi zarówno potrzebom upamiętnienia całej doniosłej działalności propagandowej w epoce najgroźniejszych zmagani się Narodu, jak i potrzebom dalszego, racjonalnego i skutecznego jej stosowania.

Wiadomości telegraficzne.

JAKIE BĘDĄ GRANICE POLSKIE, NA WSCHODZIE?

Paryż. (Havas). „Temps zastanawiając się nad tem, jakie będą wschodnie granice Polski: Rząd francuski pozostaje wierny decyzjom rady najwyższej, zaznacza jednak, że rada najwyższa nie oświadczyła, że przy odzyskiwaniu terenów Polacy inają się trzymać ściśle wymienionej przez radę najwyższą linii oraz, że w okolicy Grodna i Brześcia przesunięcie tej linii na wschód przyczyniłoby się w znacznej mierze do zapewnienia bezpieczeństwa granic polskich.

Co do frontu, jakiby mogła zająć armja polska w razie przedłużenia się wojny zauważa „Temps“, że jedyną linią, na jakiej mogłaby się zatrzymać armja polska jest linja, na której zatrzymały się armje niemiecka i austriacka. Byłoby jednak wskazane, aby Polacy starali się nie narażać się na konflikt z Litwą, do czego pragnęliby doprowadzić bolszewicy. Nie należy iść w ten sposób na rękę bolszewikom. „Temps“ wyraża przekonanie, że najżywotniejsze interesa polskie wymagają zupełnego porozumienia się z rządem rosyjskim.

Wyjazd ochotników na front.

Warszawa. (PAT). Jak podają dzienniki wczoraj w godzinach popołudniowych odechali z Krakowa 3 szwadrony ułanów, między nimi 2 szwadrony ochotników, Ułanów przybranych kwiatami odprowadził tłumy publiczności, a z okien obrzucano ich kwiatami. Na dworcu do odjeżdżającego szwadronu poborowego przemówił w gorących słowach komendant wznosząc okrzyk: „Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Naczelnik Państwa!“ Także i do szwadronów ochotniczych przemówił komendant pułku kończąc okrzykiem „Niech żyje Polska!“.

PERSKA KAWALERJA ROZPEDZA BOLSZEWIKÓW.

Poidhu. (Radio). Angielska depesza oficjalna z Teheranu donosi, że Reszt został bolszewikom odebrany

przez perską kawalerję, która uporczywie prowadziła ofensywę rozpoczętą tydzień temu. Bolszewicy wycofali się do Emzeli.

U nas inaczej, inaczej, inaczej.

Wielkopolska nie znosi żydostwa. W Inowrocławiu w ostatnich dniach urządzili im tamtejsi mieszkańcy przymusowy exodus. Uzdrowisko solankowe miało w tym roku gości przeważnie pochodzenia semickiego. Taki napływ paskarzy, paserów i bankierów uniemożliwił wprost życie miejscowej ludności, którą zaczęli wyzyskiwać handlarze i przekupnie. Żyd dał wszelką cenę, skąd drożyzna artykułów pierwszej potrzeby wzrosła dziesięciokrotnie, aż wyczerpała się cierpliwość ogółu polskiego. Postanowiono wyświecić z uzdrowiska większą część gości. Dokonano tego: blisko dwa tysiące Izraela opuściło niegościnnie Inowrocław.

Ze świata.

© Arcyksiążę Józef Ferdynand — złodziejem. Zasiadająca w Wiedniu komisja do badania przekroczeń wojennych przekazała świeżo prokuratorji 7 wypadków, które sromem okrywają najwybitniejszych przedstawicieli wojskowości austriackiej.

Postanowiono mianowicie wytoczyć między innymi śledztwo przeciw: 1) pułk. Hugo Schramm, z powodu kradzieży urządzeń mieszkaniowych; 2) gen. pułk. byłej arcyksiążę Józef Ferdynand i pułk. Trobaid Seiffertiz oskarżeni zostali z powodu kradzieży. Przeciw b. arcyksiężciu Józefowi Ferdynandowi skierowano oskarżenie, że przywłaszczył sobie bezprawnie zarekwirowany powóz razem z zaprzęgiem, konia, urządzenia kościelne i dzieła sztuki; 3) pułk. Perza oskarżono o różne karne występki; 4) pułk. Bela von Agostan oskarżony został o opuszczenie posterunku służbowego i wydanie materiałów wojennych; 5) pułk.-por. Franz Török oskarżony o złośliwe znęcanie się nad żołnierzami; 6) pułk.-por. Emil Paskowits oskarżony został o nadużycia władzy urzędowej i 7) o to samo oskarżony został feldmarszałek-poręcznik Alojzy Pokorny.

Z ostatniej chwili.

Wydział II. sztabu DOG. komunikuje:

Lwów, 28 sierpnia. Południe.

Nieprzyjaciel atakował Połonice i Bogdanówkę, atak odparto.

W rejonie Bóbrki nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku wschodnim, w rejonie Mikołajowa w kierunku południowo-wschodnim, na Żydaczów. Cofanie ma być spowodowane brakiem amunicji.

Na innych odcinkach bez zmiany.

W Adminis racji naszej złożyli:

Na żołnierza polskiego.

- Wł. Dobrzański 100 papierosów.
- N. N. 50 papierosów.
- N. N. pudełko papierosów.
- N. N. 100 papierosów.
- Prof. Janeczko 21 papierosów.
- P. Kadke paczkę papierosów
- N. N. 30 szportów.
- Dr. S. S. 10 papierosów.
- Tyszkiewicz 10 papierosów.
- Noga Józef 15 papierosów
- K. H. 15 papierosów.
- Aniela Bandrowska 50 papierosów.
- Kędziński Stan. 100 papierosów
- Nadradca Link pudełko tytoniu.
- Matanowska 100 papierosów.
- Włodzimierz Bodnar pudełko papierosów.
- Juljan Czanderna 100 papierosów i 20 paczek bibulek.
- Richter Włodzimierz 22 papierosów.
- M. W. 200 papierosów.
- W. A. 30 papierosów.
- Twardowski 100 papierosów.
- Semilski 28 papierosów.
- Szczerbańska 50 papierosów
- J. W. 100 papierosów.
- S. Z. 20 papierosów .
- Dr. Różycki 60 papierosów.
- Jadwiga Postępska 100 pap. i 1½ kg. monet miedzianych.
- N. N. 40 papierosów.
- Jadwiga Grużewska 90 papierosów.
- Kazimiera Towarnicka 100 papierosów.
- K. S. pudełko pap. i paczkę tytoniu.
- J. J. pudełko papierosów.
- Biurowo egzekucyjne 17 pudełek papierosów.

Dział ekonomiczny.

Możliwość miliardowych strat.

(Uwagi o rejestracji szkód wojennych.)

Rozpoczyna się siódmy rok niszczenia. Przez kraj nasz przeszły hordy, moskiewskie, pruskie, austriackie, ruskie. Obecnie jest nowy najazd, — najazd ten groźniejszy, że zniszczy nie tylko dobra materialne ale i wartości moralne, których żaden Urząd odbudowy nie odbuduje! Czy to wytrzymaemy? Czy zdolamy podnieść się ekonomicznie wobec ogromu zniszczenia, który zdaje się nie mieć końca? Aby kraj odbudować trzeba mieć odpowiednie fundusze, których nam brak. Już to samo może działać niepokojąco. Ale jeszcze bardziej może zaniepokoić każdego dbałego o naszą przyszłość fakt, że brak nam ludzi, którzyby rozumieli sytuację, w której się znajdują i ducha czasu, w którym żyją.

Wszyscy godzą się z tem, że kwestja odbudowy jest najważniejszą. A jak ona stoi? Stanowczo źle. Nietylko, że nie mamy najmniejszych nadziei, abyśmy mogli otrzymać jakieś odszkodowanie od mocarstw centralnych, ale wskutek naszej indolencji grożą nam straty miliardowe przez to, że nie wypełniliśmy warunków traktatu wersalskiego, wedle których po dzień 1 maja r. 1921 mamy przedłożyć koalicji wykaz naszych strat wojennych, który ma być podstawą naszego obrachunku z mocarstwami centralnymi. Obrachunek ten ma dla nas niesłychaną doniosłość, gdyż przez rejestrację strat możemy skompensować pretensje, które przeciw nam zgłoszą mocarstwa centralne z najrozmaitszych tytułów. Rejestracja strat wojennych ma więc bardzo doniosłe znaczenie dla naszego rozwoju ekonomicznego i choć znaczenie jej dla pojedynczych obywateli jest może mniejsze, to tem większe jest dla państwa całego.

Celem przeprowadzenia tedy rejestracji strat wojennych wyszła u nas ustawa z 10 maja 1919 r., która stworzyła komisje szacunkowe, mające za zadanie straty wojenne oszacować. Od czasu wydania tej ustawy minął już rok i blisko 3 miesiące, a rezultat pracy dotychczasowej tych komisji jest prawie żaden. Wobec tego nie można mieć najmniejszej nadziei, aby termin 1 maja 1921 mógł być dotrzymany. Ale nietylko samo opóźnienie nam grozi! Grozi jeszcze coś gorszego! Oto skład kancelarii tych komisji po większej części jest taki, że nie może być mowy o tem, aby one swemu zadaniu mogły podołać. Z reguły bowiem kancelarja komisji, która przygotowuje materiały dla komisji szacunkowej, powinna składać się z prawników; tymczasem więcej jak połowa tych kancelarii, tj. prawie wszystkie, umieszczone po powiatach, składają się z kilku dyurnistów, kilku panienek i jednego woźnego, a fachową siłą jest tam kancelista sądowy lub urzędnik miejscowego magistratu, którym nikt nie chce ubliżyć, ale którzy sąni przyznają, że z powierzonego im zadania wywiązać się nie będą. Komisjom szacunkowym

bowiem, względnie kancelarjom tych komisji przedłożone zostaną do obróbienia akta namieszczenia, których objętość dla jednej sprawy wynosi czasami po kilkaset arkuszy. Rutynowany urzędnik namieszczenia często nie może sobie dać rady z tym materiałem. Cóż dopiero człowiek, nieobeznany z odszkodowaniami wojennymi i odośnymi ustawami!

Ze w mych sądach i przewidywaniach w niczem nie przesadzam, to najlepszym dowodem jest skład kancelarii komisji takiej we Lwowie i w innych większych miastach, w których pracują jako referenci po większej części pozostający w czynnej służbie radcy sądowi w godzinach pozaurzędowych. Jeśli bowiem do opracowania materiału odnoszącego się do szkód wojennych potrzebny jest fachowy sędzia zawodowy, to nie może być mowy o tem, aby po powiatach w tej samej czynności mógł go zastąpić kancelista lub urzędnik gminny. Zarzuty moje odnoszę wprawdzie tylko do komisji powiatowych, ale tych właśnie jest najwięcej i te mają główne znaczenie, gdyż po powiatach były największe szkody.

Komisjom w większych miastach, gdzie pracują fachowi juryści możnaby zarzucić, że pracują z taką pedanterją i dokładnością, że stanowczo można twierdzić, że idąc tą drogą i za 50 lat nie pokończą swych prac!

Na czele komisji powiatowej stoi wprawdzie z reguły fachowy jurysta, adwokat lub b. sędzia, ale on sam nie działa. Jest to generał bez armii.

Przeciw tym zarzutom bronią się organizatorowie komisji tem, że na powiecie nie ma odpowiednich sił, ale na to należy odpowiedzieć, że z nieodpowiednich sił nigdy komisji tworzyć się nie powinno, gdyż przez to wyrzuca się miliony za okno i raczej lepiej jest żadnej komisji nie utworzyć, jak urządzić szopki z komisjami, o których z góry się wie, że zadaniu swemu sprostać nie potrafią, i tylko swem urzędowaniem Państwo Polskie mogą skompromitować. Opłata takich komisji kosztuje zresztą miliony. Jaki na to byłby sposób zaradzenia, pomówię osobno; tutaj wspomnę tylko, że w b. zaborze pruskim w podobnej sytuacji poradzono sobie w ten sposób, że dla nowo zaangażowanych sił postawiono kursa przygotowawcze, a potem dopiero oddano im urzędowanie.

Sam brak odpowiednich sił po powiatach nie jest powodem tego smutnego stanu rzeczy, ale nieudolność organizatorów. Dowodem tego jest także n. p. obsada posad inspektorów, którymi porobiono osoby zupełnie do tego nie nadające się.

Inspektorowie mają bardzo ważny zakres działania. Mają organizować komisje szacunkowe i czuwać nad tokiem ich urzędowania, w szczególności mają zważać, aby referenci poszczególnych komisji należycie ustawy zastosowywali, aby w działaniach poszczególnych komisji utrzymywać jednolitość itp. jednym słowem są oni przełożonymi wszystkich kancelarii, w których pracują, jak wyżej nadmienilem, w większych miastach radcy sądowi. Inspektorem więc powinien być jurysta wszechstronnie wykształcony i znakomicie obeznany z wszystkimi ustawami odnoszącymi się do odszkodowań wojennych. Inspektorów jest trzech, a więc nie tak dużo, aby na posady te w

całej Małopolsce nie można było znaleźć odpowiednich kandydatów.

Sprawa rejestracji prowadzona jest źle, tak źle, że jest to marnowaniem grosza publicznego, gdyż wydaje się miliony na komisje, które przedzej czy później muszą zrobić kompletne „fiasco“, jeśli odpowiednie władze nie wkroczą i temu końca nie położą.

J. S. W.

× **O nasze złoża rudonośne.** Państwowy Instytut Geologiczny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu przystępuje obecnie do poważnych prac w dziedzinie badań naszych złóż rudonośnych. Plan prac został zakreślony na dłuższy okres czasu i obejmuje: zbieranie danych statystycznych geologiczno-górnicznych, badanie geologiczne w terenie rudonośnym z uwzględnieniem sposobu występowania i uwarstwienia złóż, badania laboratoryjne rud, obliczenie zasobu oraz sporządzenie mapy złóż rudonośnych i ich opisu. Dotychczasowe badania w tej dziedzinie nosiły charakter dorywczy dla celów przemysłowych, nie uwzględniały więc całokształtu spraw, co dla normalnego rozwoju naszego górnictwa i hutnictwa jest niezbędne.

× **Handel Niemiec z Anglią.** W I kwartale r. b. Anglia sprowadziła z Niemiec towarów za L. 5,460,000, a wywoziła do Niemiec za L. 5,400,000. Przed wojną stosunki handlowe Niemiec z Anglią wykazywały znaczną przewagę na korzyść Niemiec, tak, że Anglię zalewała fala taniej fuszerki z marka „Made in Germany“.

× **Szwajcarskie Towarzystwo dla rozwoju handlu zewnętrznego.** (Société cooperative pour développement du commerce extérieur) założyło oddział w Warszawie. Towarzystwo, wspomagane przez rząd szwajcarski, ma na celu ożywienie wymiany między Szwajcariją a innymi państwami. My na razie sprowadzamy ze Szwajcarii wiele towarów, które nie wspólnego z dobrobytem naszym gospodarczym nie mają, gdyż mogłyby już i teraz wyrabiane być w kraju (czekolada, mleko kondensowane, papierosy, tkaniny). Jednak Szwajcarija posiada godny uwagi przemysł maszynowy (szczególniej motory) i w tym dziale stosunki polskie z tym krajem są pożądane. Nasze firmy handlowe z czasem powinny dołożyć starań, aby wyroby szwajcarskiego przemysłu, gdy zostanie w Rosji wyciępiony bolszewizm, szły na wschód przez nasze pośrednictwo.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń. 27. sierpnia. (PAT.) Giełda.
Renta majowa 89.5, Austr. renta koronowa 88.5, Renta lutowa 90.25, Węgierska renta koronowa 106. — Losy tureckie 2340, Anglobank 737. — Bankverein 790. — Bodencreditanstalt 1760, Creditanstalt 947. — Bank depozytowy 734. — Länderbank 1038. — Unionbank 825. — Zimnostańska banka 1665. — Kolej północna 2.000, Kolej południowa 917. — Alpiny 3650. — Berg und Huetten 9300. — Krupp 1560. — Prager Eisen 7198. — Kima 3300. — Skoda 2459. — Zieloniewski —. — Fanto —. — Galicyjskie Karary —. — Galicja 22.800. — Schoenica 12.990, Austriakoleje 3670. — Węgierskie koleje —. — Poldihütte 2575. — Apollo 4110, Merkar 809, Prioritety kol. połudn. 1165. — Węgierski Zakł. kredytowy —. — Bank obrotowy 611. — Kolej Lwów-Czerniowce 2300. —

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk. na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 kłogów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych kawałkach zakupi Zakład drukarski „Słowa Polskiego“ 3852

Dla Polaka! Zaraz do kupna w śródmieściu kamienica nowa, czteropiętrowa, komfort i kl., dwa fronty, dobrze się rentująca dla właściciela wspaniałe mieszkanie wolne, potrzebna gotówka przeszło 2 miliony Mk. Zgłoszenia: „Okazja“ Słowo Polskie. 4094

Kupię piecyk „Meteor“ (Dauerbrand) lub podobny. Ruzycy, Dwernickiego 42. 4099

Aniutki wszelkie meble i inne przedmioty kupuję za gotówkę, płacę najlepiej. Jaroszewski, handel starożytności Lwów Romanowicza 9. 4077

Kupię szafkę i stół kuchenny. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Stół“. 4082

Kupię stół i krzesła w dobrym stanie. Zgłoszenia w Administracji Słowa pod „krzesła“. 4081

Kupię lub wydzierżawię realność pod Lwowem dom mieszkalny, budynki gospodarcze i kilka morgów pola. Zgłoszenia Krasińskiego 24. 4039

Pracownia sukien damskich Rozali Bourdon, wów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje. 3891

MIESZKANIA I SKLEPY.

Sala o 7 oknach na II p. zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 15. 4057

Urzędnik kolejowy, kawaler poszukuje pokoju umeblowanego w miłym otoczeniu w pobliżu Techniki, światło elektryczne, łazienka. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Otoczenie“. 4096

Prześliczne 4-pokojowe mieszkanie koło parku wynajmę zamożnemu reflektantowi, który poniesie koszt centralnego ogrzewania. Wiadomość pod „Październik“ do Administr. 4098

Lokalu biurowego 3-5 pokoi w parterze lub na I. piętrze w okolicy pl. Maryackiego, ul. Legionów, Hetmańskiej poszukuje poważna firma. Pośrednictwo będzie sownie wynagrodzone. Zgłoszenia pod „W.“ do Administracji. 4091

WOLNE POSADY.

Kilku roznosicieli znajdzie stałe zajęcie. 3794

POSADY POSZUKIWANE.

Starsza osoba, niemka, szlącaczka z kilkoletnimi świadectwami poszukuje posady jako bona do dzieci, albo pielęgniarkę do starszej lady lub nana. Zgłoszenia w niemieckim języku pod adresem Marja Schild u P. Rucker, Lwów, św. Zofii 31. 4097

NAUKA I WYCHOWANIE.

Szkoła Jordanowska Listopada 52. rozpoczyna naukę 3 września b. r. Wpisy codziennie od 4—6 wiecz. 4065

ROZNE DONIESIENIA.

Kostiumy płaszcze. Futra wykonuje elegancko po niskich cenach, krawiec damski N. Pollak obecnie Lyczakowska 19, parter. 4095

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI od 9 — 6 Lwów, pl. Hallcki 7. II.

Guma Myzka!

wybitna marka
Gumy do wycierania
Comptoir Gen. d'Importations 3357
Warszawa, Kopernika 11.

Prenumeratę

na „Słowo Polskie“
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego“
Lwów, Zimorowicza, 11—15.

Już opuścił prasę drukarską
Nowy Skorowidz tabularny
miasta Lwowa.

Zawiera wykazy realności według:
a) ulic, b) liczb konstr., c) liczb wyk. hip. i d) index alfabetyczny właścicieli realności.

Nadto szereg tablic statyst. ilustrujących stan posiadania realności według narodowości właścicieli; zmiany własności w czasie wojny pod względem ilościowym i narodowościowym; daty podatkowe i t. p.

Oo nabyćia we wszystkich księgarniach i u autora (ul. Zimorowicza l. 2, II p)